Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen. Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya i Administracya: **Łódź: ul. Piotrkowska 86.**

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA: Zwyczajne: 30 fen za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt). Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen. Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy. Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy. W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: **Częstochowa:** II Aleja 22; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Skierniewice:** Druk A. Zielińskiego, oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie.**

W Chinach.

Chiny są krajem, który w wypadku grożącego niebezpieczeństwa, dostaje ataku histeryi politycznej. Agentury telegraficzne Anglii, Rosyi, Francyi i Japonii podają wiadomości, które należy przyjmować z wielką ostrożnością, albowiem, gdyby one były zupełnie prawdziwe, wówczas położenie Juanszikaja należałoby uznać za bardzo ryzykowne. W rzeczywistości jednak widocznie nie jest tak źle, jeżeli pomimo groźnego położenia Juanszikaj w dalszym ciągu spokojnie rządzi krajem.

Wielka rewolucya chińska, która zrzuciła panowanie dynastyi Mandżu, rozpoczęła się w miastach portowych i przeprowadzoną została bardzo szybko dzięki temu, iż rewolucyonistom powiodło się w krótkim czasie opanować wszystkie arterye życiowe państwa chińskiego. Także i druga rewolucya, która miała na celu wygnanie Juanszikaja, rozpoczęła się w ważnych miastach portowych. Nieudała się jednak dzięki temu, że prezydent republiki w samą porę obsadził przez wierne wojsko ważne punkty strategiczne. Rewolucyoniści na mocy doświadczeń tych poprowadzili obecnie akcyę swą inaczej i odnieśli niejakie powodzenie. Samo wystąpienie tak zw. „Białego wilka“, przywódzcy bandytów, który w zwiazku z Sun-Yat-Senem przez całe miesiące niepokoił prowincye Hupey, Szensi i Honan wskazywało, że najbliższy ruch rewolucyjny wyniknie wewnatrz kraju. Przypuszczenia te sprawdziły się w zupełności. Stronnicy Sun-Yat-Sena podnieśli sztandar powstańczy w południowo-zachodniej części kraju w prowincyi Yunnan.

Kierownik powstańców w Yunnan, generał Tsai Ao, jest człowiekiem posiadającym pewne znaczenie. Jeszcze podczas pierwszej rewolucyi odznaczył się on w Yunnanie, jako dobry organizator i dowódzca wojska. Juanszikaj powołał go później z Yunnanu, gdzie był generał-gubernatorem wojennym, do Pekinu, stosownie do wypróbowanej metody chińskiej, według której bezpieczniej jest niepewnych kandydatów posiadać w pobliżu, aniżeli w oddalonych prowincyach. Mimo to, przez dłuższy czas można było zauważyć, iż prezydent Juanszikaj otaczał go dużem zaufaniem i zamierzał nawet zamianować Tsai-Ao szefem wielkiego sztabu generalnego. Stanowiska tego nie otrzymał wprawdzie, lecz podczas wojny mianowano go szefem urzedu pomiaru gruntów w Pekinie. Na stanowisku tem przed kilku miesiacami wyprosił sobie urlop, poczem w samą porę przybył do Yunnanu i stanął na czele powstańców.

Zdaje się, iż w całej prowincyi Yunnan generał Tsai-Ao rozporzadza wojskiem liczacem 30 000 ludzi. Niepodobna stwierdzić, czy armia ta dostatecznie jest zaopatrzoną w broń i amunicyę. Wiadomo tylko, że rewolucyoniści starali się o to, aby pozyskać potrzebny im materyał wojenny. W swoim czasie na wody tonkińskie przybył parowiec japoński z ogromną ilością broni i amunicyi. Rozumie się, iż ten materyał wojenny przeznaczony był dla powstańców prowincyi Yunnan.

Po ogłoszeniu niepodległości, Tsai-Ao rozpoczął z całą energia działania wojenne. Pierwszem jego zadaniem było ruszyć ku górnemu biegowi rzeki Jauntsekiang, ażeby możliwie jaknajprędzej rozszerzyć swe wpływy na niespokojną prowincyę Setszuan. Natarcie to powiodło się mu bardzo dobrze. Suifu nad Jangste znajduje się w jego posiadaniu. Zwycięstwo wojsk rządowych odniesione na północny-zachód od tego miasta, a o którem niedawno donoszono, zdaje się nie było zupełnem, albowiem wojskom rewolucyonistów powiodło się obsadzić miejscowość Luchon, a pod wpływem posuwania się naprzód rewolucyonistów, przyłaczyła sie do ruchu rewolucyjnego także miejscowość Czungking. Wskutek tego, zdatny do żeglugi górny bieg Jangtse można uważać, przynajmniej na razie, jako utracony dla Juanszikaja, co stanowi nadzwyczajną trudność przy zaopatrywaniu wojsk rządowych walczących na północy od Jangtse w konieczne środki. Stolica prowincyi Szeczuan, Tszengtu pozostaje dotychczas wierną rządowi. Również droga łącząca Tszengtu z Pekinem przez Hankow i Wanhsien pozostaje dotychczas swobodną. Jeżeli jednak rewolucyoniści posuną się dalej w górę rzeki, wówczas ważne to połaczenie stanie się bardzo zagrożone, a cały ruch wojskowy będzie musiał być skierowany przez Sianfu, t. j. przez okolicę zupełnie pozbawioną dróg żelaznych.

Z kilku źródeł nadeszły wiadomości, jakoby powstały także prowincye Kwaiczan i Kwangsi, położone na wschód od Yunnanu, czemu rząd chiński stanowczo zaprzecza. W prowincyi Kwangsi naogół panuje, zdaje się, spokój, zato jest jednak możebnem, że w prowincyi Kwajczau wybuchły miejscowe rewolty, lecz nie przybrały dotychczas większych rozmiarów.

Zachowanie ludności w Kwantungu stale jest podejrzane. Rządzi tam generał Lung-Tszi-Kuang, który podczas drugiej rewolucyi oddał Juanszikajowi dobre usługi, przypuszczać więc należy, że również i teraz pozostanie on wiernym Pekinowi.

Także i z Chin północnych donoszą o niepokojach. Jako kierownika powstania wymieniają tam Szeng-Juna, który jako wicekról prowincyj Szensi i Kansu podczas drugiej rewolucyi pozostał wiernym dynastyi Mandżu i walczył do ostatniej chwili. Imię Szeng Juna cieszy się bardzo dobrą opinią w całych północno-zachodnich Chinach. Stoi on po stronie Mandżu i utrzymuje dobre stosunki z książętami mongolskimi. Zarzucają mu, iż znajduje się on w tajnem przymierzu z hutuchtą Urgii przeciwko republice. Krążą pogłoski, iż Szeng Jun zawarł obecnie przymierze ze swym dawnym wrogiem Sun Yat Senem, w celu obalenia Juanszikaja i dopomożenia dynastyi Mandżu w odzyskaniu jej praw przynajmniej w Chinach północnych.

Wiadomości o sukcesach powstańców północno-chińskich pochodzą po większej części ze źródeł mongolsko-rosyjskich. Donoszono w swoim czasie, iż dwa ważne miasta Tatungfu i Kuihuatszeg, położone na południowej granicy Mongolii są zagrożone przez powstańców. Jeżeli wiadomość ta była prawdziwa, należy przypuszczać, że Juanszikaj ze swej strony prowadzi bardzo energicznie akcyę obronną, gdyż dotychczas nie donoszono nic o zdobyciu tych miast przez powstańców.

Zadanie Juanszikaja polega obecnie na możliwie szybkiem stłumieniu rewolucyi w samym jej zarodku. Sądząc z dotychczasowych ruchów wojsk rządowych, zadanie to poczęści zostało spełnione. Jest więc nadzieja, że uda mu się wreszcie pokonać powstańców i nanowo zaprowadzić ład w republice chińskiej. Cały ruch rewolucyjny rozbije się prawdopodobnie o środki pieniężne. Japonia dostarcza wprawdzie rewolucyonistom broni i amunicyi, nie dostarcza im jednak pieniędzy, bez których wojny prowadzić nie można.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 17 lutego:

Wschodni teren walk:

Na północnej części frontu żywa działalność artyleryi.

Lotnicy nasi zaatakowali D ź w i ń s k i zakłady kolejowe w W i l e j c e.

Zachodni teren walk:

Nie zaszły żadne wypadki o ważniejszem znaczeniu. Przy uprzątaniu nowego stanowiska pod O b e r s e p t, znaleziono jeszcze ośm francuskich przyrządów do rzucania min.

Bałkański teren walk:

Położenie jest niezmienione.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 17 lutego:

Rosyjski teren walk:

Nocne ataki lotnicze na nasz front nad S t r y p ą minęły bez skutków.

Nad K o r m i n e m, na południu od B e r e s t i a n ataki oddziałów rosyjskich zostały z łatwością odparte.

Włoski teren walk:

Ogień artyleryi włoskiej skierowany był wczoraj przeważnie na miejscowości w dolinie C a m a l, w okręgu R o m b o n, oraz na oszańcowania mostowe T o l m e i n u i G o r y c y i.

Usiłowania nieprzyjacielskie skierowane w celu wykonania ataku na M o n t e S a n M i c h e l e zostały udaremnione.

P o d P o l ą, działa obronne skrajnej części portu wojennego zestrzeliły latawiec włoski. Pilot i obserwator wzięci do niewoli.

Bałkański teren walk:

Nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von H o e f e r
Feldmarszałek - porucznik.

Wojna.

18-go lutego.

Jesienią roku ubiegłego Rosyanie przypuszczali, że zima obecna będzie podobną do roku 1812. Prawie codziennie dzienniki rosyjskie wspominały o silnych mrozach rosyjskich i zapowiadały, iż armia niemiecka, wciągnięta nad Dźwinę, pod Mińsk, oraz w błota Pińskie, podzieli los wielkiej armii Napoleona. Zima miała rozstrzygnąć działania wojenne na wschodzie, a Rosyanie dzięki mrozom, mieli odnieść wielkie zwycięstwo. Marzenia rosyjskie nie spełniły się jednak. Za miesiąc kończy się nawet kalendarzowa zima. Armię niemiecką nie spotkała katastrofa. Trwająca tylko od czasu do czasu większa lub mniejsza niepogoda, powstrzymuje wszelką działalność wojskową, jak to miało miejsce i w dniu onegdajszym, w którym, z powodu szalejącej zamieci śnieżnej na całym wschodnim terenie walk, nie prowadzono żadnych operacyj wojennych.

Jeżeli zatem przez dwa miesiące najcięższego okresu zimowego plany rosyjskie nie zostały zrealizowane, to trudno przypuścić, aby w jedynym, pozostającym Rosyanom do dyspozycyi, gdy już czuć w naturze przedświt wiosenny, gdy cieplejsze promienie słoneczne zwiastują nową porę roku, nie spełnił się na armii niemieckiej ten sam los, co na armii Napoleona.

Okazuje się więc raz jeszcze, na jak fałszywej drodze znajduje się Rosya: z początku wojny pragnęła przewagą liczebną osiągnąć zwycięstwo, a skoro to zawiodło, wzywa siły atmosferyczne do pomocy. A zapomina, że siła leży nie w zewnętrznych objawach, lecz we wnętrzu narodu, w jego duszy, w jego kulturze, w jego oświacie, i wszystkiem tem, co jest wynikiem tych premis, to jest organizacyi, poczucia prawa i uczciwości.

Na terenie zachodnim naogół sytuacya wojenna nie uległa żadnej zmianie. Najbardziej zacięte walki toczyły się na południowym - wschodzie od Ypres. Anglicy wykonali tu trzy silne ataki na stanowiska zdobyte przez Niemców i za każdym razem zostali odparci, pozostawiając w rękach niemieckich około 100 jeńców.

Jednocześnie odparte zostały ataki francuskie na nowozajęte przez Niemców stanowiska na północnym zachodzie od Tahure w Szampanii.

Na terenie włoskim toczyły się zwykłe walki artyleryi na froncie Pobrzeża, oraz na froncie karyntyjskim. Do ataków piechoty nie doszło na żadnym punkcie.

Z pozostałych terenów walk w ciągu doby ubiegłej nie nadeszły żadne wiadomości, wobec czego nie można przedstawić dokładnie sytuacyi obecnej.

Komunikaty rosyjskie.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Petersburg, 16 lutego.

Wielki sztab generalny donosi 15 lutego:

Front zachodni. Lotnicy niemieccy ukazali się nad odcinkiem pod Rygą. Na całym odcinku walka wzmaga się.

W odcinku Dźwińska toczyła się zacięta walka o wyrwę powstałą od wybuchu pod Illuksztą. Wyrwę obsadziliśmy.

Pomiędzy jeziorami Meddum, a Demmen obsadziły wojska nasze kawałek lasu na południowy zachód od Rugeniszek.

W okolicy Prypeci kozacy dońscy zaatakowali pod Jezierami (23 klm. na północny-zachód od Rafałówki) posterunek austryacki i znieśli go.

Nad górnym biegiem Strypy liczne patrole nasze w ciągu całej nocy niepokoiły nieprzyjaciela. Rozpoczęty w tej okolicy na pewnej części stanowiska ogień patroli trwał przez cały dzień.

Nad środkową Strypą artylerya nasza ostrzeliwała latawce nieprzyjacielskie. Jeden latawiec został trafiony i spadł pośród linii nieprzyjacielskich.

Front kaukaski. Kontynuując ofenzywę w okolicy Erzerumu, po przygotowaniu przez artylerye wzięliśmy szturmem jeszcze jeden fort twierdzy. Zdobyliśmy 20 armat, amunicyę i wzięliśmy jeńców.

Petersburg, 17 lutego.

Sztab armii kaukaskiej donosi 16 lutego:

Front kaukaski. Oprócz dwóch niedawno obsadzonych fortów erzerumskich zdobyły wieczorem 15 lutego dzielne nasze wojska jeszcze siedem fortów. W naszych rękach znajdują się forty: Karaginbek, Tafta, Crobandele, Tasangher, Uzunakhmen — Karakohl, Uzunakhmen Nr. 1, Kaburga, Ortaink, Ortaink — Illiavessi.

Nastroje w Rosyi.

Sztokholm, 17 lutego.

W jednym z artykułów naczelnych „Dień" zaznacza, że Duma i rząd są podobni do dwóch silnie obwarowanych obozów. Lecz gdy Duma mówi głośno o swych zabiegach, rząd tymczasem ukrywa swe zamiary. Prasa rządowa z gazetą „Kołokoł" na czele rozpoczęła właśnie walkę z blokiem postępowym. Sądzi ona, że blok chce zdobyć dyktaturę i dlatego upomina go, ażeby miał się na ostrożności i zaprzestał wszelkiej ostrej krytyki, grożąc w przeciwnym razie rozwiązaniem Dumy. Jednocześnie dyplomaci wszelkiemi środkami starają się wzbudzać wśród bloku wewnętrzne swary, albo rozbić go, lub też podkopać jego autorytet. Dyplomacya pracuje też nad wzmocnieniem bloku prawicowego, obejmującego mniejszość dumską i większość Rady państwa.

Centrum i grupa prawicy Rady państwa postanowiły głosować przeciw wojennemu podatkowi dochodowemu i złożyły jednocześnie projekt nowego powszechnego podatku osobistego, według którego wszyscy mieszkańcy kraju w wieku od 18 do 65 lat mają opłacać podatek w stosunku 10 rubli rocznie.

Zasekwestrowana amunicya.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Budapeszt, 17 lutego.

Według wiadomości otrzymanej ze źródeł amerykańskich i angielskich dziennik rumuński „Libertatea" donosi, iż rząd rosyjski nałożył sekwestr na amunicyę dla Rumunii, którą transportowano przez Rosyę i odmawia wydania jej Rumunii. Wiadomość ta uczyniła w Bukareszcie wielkie wrażenie. Prawdopodobnie sekwestr nałożono skutkiem tego, że nie zostało dotychczas wyjaśniony stosunek rumuńsko-rosyjski. Zajście powyższe uważać zatem należy za środek prewencyjny ze strony rządu rosyjskiego. „Libertatea" donosi następnie, że rumuńska rada ministrów postanowiła zażądać stanowczo wydania amunicyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 17 lutego.

Dziennik bukareszteński „Libertatea" donosi, że rumuńska rada ministrów radziła nad sprawą zasekwestrowania przez Rosyę obstalowanej przez Rumunię w Ameryce i Anglii amunicyi, która miała nadejść przez Rosyę. Rada ministrów postanowiła zażądać energicznie zdjęcia sekwestru. Dziennik wyjaśnia, że pomimo zaprzeczeń, wiadomość ta jest prawdziwą. Zajście to wywołało w Bukareszcie wielkie wrażenie.

Rosya a Rumunia.

Telegram własny „Godz. Pol."

Wiedeń, 17 lutego.

„Korrespondenz Rundschau" donosi: Członek Dumy państwowej, Gestecki, pisze w jednym z dzienników bessarabskich, iż zapewniano go w Petersburgu ze strony wiarogodnej, że Rosya nosi się z myślą poczynienia Rumunii w niedalekiej przyszłości ustępstw terytoryalnych.

Konserwatyści w Rumunii.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Bukareszt, 17 lutego.

Dziennik „Steagul" krytykuje działalność rządu, oświadczając, że konserwatyści odwracają się od rządu, który popełnia wielki błąd, naruszając neutralność Rumunii na korzyść czwórporozumienia. Rząd zapomina, że przy pomocy konserwatystów zdołał pokonać wiele trudności; konserwatyści, stając w obronie interesów Rumunii, gotowi są uczynić wszystko, aby tylko prezesa ministrów, Bratianu, powstrzymać od kroku, który zgubi Rumunię dla sprawy czwórporozumienia. W ostatnich czasach pojawiają się pewne oznaki, które muszą zastanowić stronnictwo świadome swych obowiązków, a więc: układ zbożowy z Anglią, pewne zarządzenia wojskowe itp. Stronnictwo zachowawcze, nie dążąc do uzurpowania władzy, jest jednak zdecydowanem przeciwnikiem ministra finansów, który sądzi, że uda mu się ogłodzić państwa centralne. Konserwatyści żądając otwarcia granicy rumuńskiej dla wszelkich artykułów handlowych, silnie tem samem popierają dążenia rolników, którym Rumunia zawdzięcza umowy zbożowe, zawarte na dogodnych warunkach.

Bratianu i Radosławow.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 17 lutego.

„Nowoje Wremia" dowiaduje się ze źródła dyplomatycznego, że niedawno na terenie bułgarskim nastąpiło spotkanie prezesów ministrów Bratianu i Radosławowa. Omówiono szereg spraw aktualnych. Jak twierdzą naradzano się przeważnie nad sprawami ekonomicznemi, w rzeczywistości jednak poruszone były bardzo ważne sprawy polityczne, przyczem osiągnięto porozumienie, co wywołało wielkie niezadowolenie wśród koalicyi.

Zmiana ambasadora w Sofii.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 17 lutego.

Z powodu choroby ambasadora niemieckiego w Sofii Michahellesa, mianowano na jego miejsce posła niemieckiego w Christyanii, hr. Oberndorffa. Po wyzdrowieniu, Michahelles zajmie stanowisko w innem poselstwie.

Sytuacya w Grecyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 17 lutego.

Korespondent dziennika „Berliner Tageblatt" donosi z Sofii: Według zdania wiarogodnej osobistości, która przybyła z Aten do Sofii, sytuacya Grecyi pogarsza się z dniem każdym. Niektóre okręgi pozostały zupełnie bez środków żywności; ludność wielu miast żąda przedsięwzięcia energicznych zarządzeń, które wpłynęłyby na zmianę nieznośnego stanu. Największa nędza panuje w części kraju leżącej na wschód od Salonik, gdyż Anglicy i Francuzi, zająwszy linie kolejowe, odcięli dowóz żywności. Wiele rodzin z Drama, Serres Kavalla i okolic przeniosło się do Pireusu. W Salonikach zapanowała wielka panika; część ludności postanowiła opuścić miasto, bojąc przekonaną, że miasto nie uniknie zniszczenia. Anglicy i Francuzi zachowują się tak, jak gdyby zamierzali zająć całą Grecyę, chcąc użyć ją za podstawę działań wojennych. Wojska czwórporozumienia ignorują władze miejscowe i króla. Codziennie zdarzają się starcia pomiędzy Anglikami i Francuzami; w Atenach panuje nastrój przyjazny dla państw centralnych. Wypadki otworzyły oczy nawet najzagorzalszym przyjaciołom Francyi, a nieufność względem Bułgarów wygasła zupełnie. Pragnienie Greków, ażeby koalicya została wreszcie zmieciona z greckiej ziemi, silniejszem jest ponad wszelki wyraz.

Misya włoska w Grecyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Ateny, 17 lutego.

Król grecki przyjął na audyencyi pożegnalnej wszystkich oficerów i członków misyi włoskiej, którzy natychmiast wyjeżdżają do Włoch.

Moralny cios koalicyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Sztokholm, 17 lutego.

„Dzień" twierdzi, że poselstwo czarnogórskie w Paryżu postąpiłoby daleko lepiej, gdyby nie było ogłaszało doniesienia prezesa ministrów czarnogórskich, Minskowicza, gdyż doniesienie to wcale nie usprawiedliwia postąpienia króla Mikołaja, przeciwnie zaś potwierdza niestety rewelacye austryackie o prowadzenych przezeń układach w sprawie zawarcia pokoju separatywnego. Ponieważ faktem jest, że Czarnogóra pragnęła zawrzeć pokój separatywny i zdradziła swych sprzymierzeńców, było przeto lepiej nie rehabilitować już Mikołaja, który powinien był raczej dać się wziąć do niewoli niż zadać taki moralny cios koalicyi.

Z terenu zachodniego.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 17 lutego.

„Temps" pisze: Ostatnie ataki niemieckie wykonano przy pomocy stosunkowo nieznacznych oddziałów wojskowych. Właściwym celem ataków tych było zamaskowanie przed nieprzyjacielem właściwych zamiarów. Właściwa ofenzywa może być skierowaną li tylko przeciwko francuskiemu centrum.

Obawy francuskie.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 17 lutego.

„Lokal Anzeiger" pisze: Utracenie terenu pod Ypres przez Anglików, potwierdzone przez sprawozdanie angielskiej kwatery głównej utwierdza paryską krytykę wojenną w przekonaniu, że nowa metoda niemiecka co do wykonywania ataków także i w najbliższej przyszłości rozwijać się będzie z jednakową energią, niewiadomo tylko narazie w którym punkcie nastąpi główne uderzenie. Joffre i Haig muszą się mieć wobec tego na baczności.

Niedokładne komunikaty.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 17 lutego.

„Nouveliste" uskarża się na niejasne komunikaty francuskiego dowództwa naczelnego o ostatnich walkach w Artois i w Szampanii. Na podstawie komunikatów tych nie można wywnioskować czy Niemcy zdobyli nowy teren, czy też odzyskali utracony.

„Zgody i zimnej krwi".

Telegram własny „Godz. Pol.".

Bern, 17 lutego.

Pod powyższym tytułem „Temps" pisze między innemi:

„Konferencya paryska dyplomatycznych i wojskowych przedstawicieli koalicyi, która ma powziąć ogólne decyzye, będzie najlepszą odpowiedzią dla Niemiec, które zużywają swe siły na poróżnienie nas, oraz na wyprowadzenie nas z równowagi. Niemcy niecierpliwią się, nie mogąc zastosować swej całej i znacznej jeszcze potęgi w decydującej walce z koalicyą, nie zapewniwszy sobie uprzednio przewagi na wszystkich frontach. Zdrowy rozsądek wymaga od nas trwania na obecnem stanowisku dopóki nie ukończymy przygotowań dla dokonania przewrotu.

Koalicya a Belgia.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Paryż, 17 lutego.

Agencya Havasa donosi, że przedstawiciele dyplomacyi francuskiej, angielskiej i rosyjskiej w dniu 13 lutego w Sainte Adresse złożyli królowi Belgów i belgijskiemu ministrowi spraw zewnętrznych oświadczenie, w którem mocarstwa koalicyi oznajmiają, że rząd belgijski w odpowiedniej chwili będzie zaproszony do wzięcia udziału w układach pokojowych. Koalicya nie zaniecha dotąd kroków nieprzyjacielskich względem państw centralnych, dopóki Belgii nie zostanie przywrócona niezależności polityczna i ekonomiczna i dopóki Belgia nie otrzyma sowitego wynagrodzenia za poniesione straty. Koalicya dopomoże Belgii w zapewnieniu jej odrodzenia handlowego i finansowego. Baron Beyens odpowiedział zapewnieniem o wdzięczności i zupełnem zaufaniu do udzielonych gwarancyi. Poseł włoski oznajmił, że rząd jego niema nic przeciwko wręczeniu gwarancyi. To samo oświadczył rząd japoński.

Brak okrętów w Anglii.

Telegram własny „Godz. Pol."

Berlin, 17 lutego.

„Deutsche Tageszeitung" donosi: Anglia odczuwa ogromny brak okrętów handlowych. Najbardziej brak ten odczuwać się daje w New Jorku. Trudno doprawdy pojąć, jakie koryta krążą obecnie po oceanie. Najmniejsze i najstarsze parowce jak również dawno wyaranżerowane żaglowce pełnią obecnie służbę. Patrząc na nie, trzeba się dziwić w jaki sposób pudła te są w stanie dokonać podróży transantlatyckiej. Pod tym względem Anglia doszła do skrajnych granic i zmobilizowała już najgorszy materyał okrętowy. Z powodu braku okrętów handlowych, zagwoździony został ruch kolejowy do Nowego Jorku. Pociągi towarowe stoją na długości kilku mil i oczekują na wyładunek. Wszystkie składy towarów i magazyny kolejowe przepełnione są towarami. Jeżeli z czasem łodzie podwodne zatopiłyby jeszcze nieco angielskich okrętów handlowych, wówczas Anglia zmuszoną by była wstrzymać prawie zupełnie komunikacyę z Ameryką.

Wojna na morzach.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Sztokholm, 17 lutego.

Poseł niemiecki w dniu dzisiejszym złożył ministeryum spraw zewnętrznych następujące oświadczenie: W najbliższym czasie po za obrębem wód szwedzkich w różnych punktach pomiędzy 55° 18' i 55° 26' szerokości północnej, oraz 12° 42' i 13° długości wschodniej będą pozakładane przeszkody dla komunikacyi okrętowej, oraz miny.

Według bliższych wiadomości w tej sprawie, będą wydawane specyalne upoważnienia na przejazd drogą morską.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Rotterdam, 17 lutego.

Rzeczoznawca „Timesa" przypuszcza, że ożywioną działalność Niemców na morzu Północnem można objaśnić uruchomieniem nowych niemieckich okrętów wojennych. Prawdopodobnie nowe okręty odbywają ćwiczenia w grupach. Należałoby jednak przypuścić, że niemieckie doki wykonały znacznie więcej szybkich i wielkich kontrtorpedowców niż ciężkich okrętów liniowych. Przemawia za tem również fakt, że w ostatnich czasach kontrtorpedowce niemieckie odważyły się wypłynąć poza obręb morza Północnego, czego dowodem ataki na „Artmeis" i „Arabis". Doniesienie nadesłane z Kopenhagi o pojawieniu się eskadry angielskiej na morzu Północnem jest przypuszczalnie prawdziwe, gdyż wzmożona działalność Niemców wymaga większej baczności Anglików.

Bunt w wojsku indyjskiem.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Kolonia, 17 lutego.

„Kölnische Volkszeitung" w korespondencyi z Kairu donosi o wielkich buntach wojsk indyjskich nad kanałem Suezkim, oraz o licznych wypadkach dezercyi. Generał Maxwell skutkiem tego postanowił cofnąć z nad kanału Suezkiego mahometańskie wojska indyjskie i przenieść je na inne tereny wojenne, gdzie nie będą walczyć z mahometanami.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 17 lutego.

„Köln. Volkeztg" pisze, iż powodem wrzenia wśród wojsk indyjskich w Egipcie, są niesłychane gwałty Anglików, którzy za najmniejsze przewinienie zarządzają najsurowsze kary i egzekucye. Angielsko - australijscy oficerowie biczują hindusów bez miłosierdzia. Szczególniej palają nienawiścią do Hindusów - mahometan. Pewien kapitan zastrzelił obydwóch swych służących mahometan, za ich niezręczność, za co sam został zamordowany przez dwóch Hindusów bagnetami, poczem zbuntował się cały pułk hinduski przeciwko oficerom, z pośród których zabito 12-stu, a w tej liczbie dowódzcę pułku i majora. Leczne oddziały hinduskie wysłano przeciwko zbuntowanym. Część oddziałów tych wzdragała się strzelać do zbuntowanych.

Berlin, 17 lutego.

Po dwugodzinnym pojedynku pułków australijskich ze zrewoltowanymi powiodło się większej części zbiedz. Inni zostali zabici, lub ranieni. Także i wśród innych hinduskich oddziałów wojennych zdarzały się wypadki buntu. Anglicy usilnie starają się o to, aby ukryć bunty w wojsku hinduskiem.

Enie bezmięsne.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 17 lutego.

Doniesienie urzędowe: O ile wiadomo krążą pogłoski, jakoby władze państwowe zamierzały wprowadzić zamiast dotychczasowych dwóch cztery dni bezmięsne. Stwierdzamy niniejszem, że pogłoski te są zwykłym wymysłem.

Z sejmu pruskiego.

Sejm kontynuował dzisiaj obrady nad sprawą żywności.

Dep. Hoff. powitał przyjaźnie wczorajsze oznajmienie podsekretarza stanu, Michaelisa, że przy zachowaniu niezbędnej oszczędności zapasy okazały się wystarczającymi. W każdym bądź razie należy zabezpieczyć energiczniej niż dotąd zboże przed używaniem go na paszę. Należy w jednakowej mierze uwzględnić interesy nie tylko wytwórców lecz i spożywców. O wrogim stosunku do rolników nie może nawet być mowy wśród jego współwyznawców politycznych.

Dep. Johannsen pragnąłby, ażeby usunięto pytanie: czy wolny handel czy też protekcyjny. Główną sprawą jest obecnie: przetrwać.

Minister rolnictwa, v. Schorlemer powtórzył zapewnienie, że Niemcy są w stanie wyżywić się swymi płodami nawet w tym razie, gdyby wojna miała trwać jeszcze kilka lat. Niema coprawda nadmiaru, trzeba zatem gospodarnie szafować środkami żywności. Najgorsze miesiące już minęły. Prasa wielokrotnie podnosiła zarzuty przeciw ogółowi rolników. Być może, że jednostki poukrywały zapasy, nie czynił jednak tego ogół.

Dep. Braun zwraca się przeciw spekulantom artykułami żywnościowymi i przeciw polityce rządu wobec tych spekulantów, nazywając ją polityką pozbawioną systemu.

Dep. Giesberts i Kreth stają w obronie rolnictwa.

Dep. Kreth, m. in.: Bardzo pięknie, że dbamy o ludność zajętych terenów, lecz miłości bliźniego nie można posuwać zbyt daleko, powinniśmy pomyśleć przedewszystkiem o najbliższem otoczeniu. Jeśli się mówi, że ludowi bardziej potrzeba chleba niż uniwersytetu, to dbałość nasza o stronę duchową dowodzi, że podniesienie poziomu duchowego narodu uważamy za najlepszą gwarancyę zwycięstwa, że jesteśmy zatem prawdziwymi krzewicielami kultury.

Na tem zakończono rozprawy. Przyjęto wszystkie rezolucye komisyi dla wojennych zarządzeń gospodarczych. Następne posiedzenie odbędzie się — w piątek o godz. 11 przed południem. Koniec o godz. 5 m. 15.

Kardynał Mercier u Ojca Św.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Lugano, 17 lutego.

W czwartek wieczorem Ojciec św. udzielił jednogodzinnej audyencyi kardynałowi Mercier.

Wiadomości wojenne.

Demonstracye francuskie w Rzymie.

Czytamy w „Secolo" z dnia 13 lutego, iż pobyt Brianda i innych ministrów francuskich w Rzymie dał ludności tego miasta powód do urządzenia wielkiej manifestacyi na cześć Francyi. Na dzień przed wyjazdem ministrów z Rzymu zebrał się na placu Farnese, przed ambasadą francuską przeszło 50.000 tłum. z okrzykami: Viva la Francia i Viva Briand. Briand ukazał się w towarzystwie ambasadora Barrere, oraz ministrów Burgois i Thomasa na balkonie i odezwał się do tłumu w następujące słowa: „Obywatele Rzymu! W imieniu mojego kraju, w imieniu Francyi przyjmuję z wdzięcznością te objawy sympatyi, przekraczające nawet moje oczekiwania. Byłem pewny, gdy wybuchła wojna, że Włochy nie będą się trzymały zdala i że nie pozostaną obojętne. Taka to jest już tradycya Włoch i dzisiaj ukazuje się ona znowu w całej pełni. Pamiętamy tutaj o wszystkich co walczą na pograniczu, pamiętamy i pozdrawiamy tych wszystkich, co polegli i pozdrawiamy i tych, którzy walczą i będą walczyli o ostateczne zwycięstwo, mające oswobodzić świat. Po ponownych okrzykach na cześć Francyi tłum rozszedł się spokojnie do domów. (WAT.).

Opinia publiczna w Austryi, a prasa francuska.

Prasa austryacka, zarówno wiedeńska jak praska i berneńska, zamieszczają cały szereg artykułów zwracających się ostro przeciwko tendencyom prasy francuskiej. Ta ostatnia poświęca dużo miejsca ekonomicznemu położeniu poszczególnych krajów austryackich. Według informacyi francuskich panuje w niektórych krajach Austryi epidemia głodowa; ludność zmuszona jest odżywiać się kora drzew, oraz szczególnym gatunkiem zupy gotowanej z liści suszonych. Opinia publiczna całej Austryi wyraża swe żywe niezadowolenie z takiego informowania organów zagranicznych o stosunkach panujących dziś w Austryi i zakłada kategoryczny protest przeciw takiemu przekręcaniu faktów. Rozpowszechnianie przez prasę zagraniczną takich zmyślonych wiadomości o Austryi ma wpłynąć na uspokojenie ludności francuskiej, która na podstawie tego nabywa przekonania, że w mocarstwach centralnych coraz bardziej szerzy się teraz pragnienie pokoju. Insynuacyami takiemi Francya nie osiągnie jednak żadnego celu. (Hlas naroda). (WAT.).

Włochy, Serbia a Essad Pasza.

Pod nagłówkiem „Włochy, Serbia a Essad Pasza" publikuje oficyalny organ bułgarski „Narodni Prawa" szereg ciekawych artykułów, których autorem jest pewien wyższy oficer bułgarski, przez cały czas obecnej wojny bawiący w Albanii i doskonale znający tamteisze stosunki polityczne. Korespondent ten zgromadził masę dokumentów świadczących o tem, że Essad Pasza nie ma i nigdy nie miał żadnych przekonań politycznych i intrygował kolejno na niekorzyść tych wszystkich, których przyjaciela i sojusznika udaje w danej chwili, a więc Bułgarów, Serbów i Albańczyków. Obecnie zdaje się jednak, że cały Bałkan poznał się wreszcie na tej politycznej „sztuce" wpływowego dygnitarza albańskiego i nie ma do niego żadnego zaufania. (WAT.).

Rumunia i Bułgaria.

Gazeta bukaresztеńska „Zina", posiadająca zwykle dobre informacye z kół dyplomatycznych, zaznacza, iż w zbliżeniu bułgarsko-rumuńskiem nastało ponownie polepszenie. Dotychczas zbliżenie to posiadało charakter bardziej teoretyczny, obecnie ma ono jednak przybrać naturę więcej praktyczną. Wspomniana wyżej gazeta stwierdza, iż zupełnego porozumienia jeszcze, co prawda, nie osiągnięto, lecz w pewnych kwestyach zawarto już kompromis, który z biegiem czasu wpłynie na zawarcie formalnej ugody bułgarsko-rumuńskiej. Ze strony Rumunii należy jak najsympatyczniej powitać każdy nowy krok do zawarcia ugody tej, dodaje „Zina". (WAT.).

Przywódca rumuński w Sofii.

Dziennik bułgarski „Dnewnik" zastanawia się nad tem, że głośny przywódca konserwatystów rumuńskich i dawniejszy prezes gabinetu rumuńskiego Carp udał się teraz, na powrotnej drodze z Wiednia, do Sofii. Carp ma zabawić w stolicy Bułgaryi tylko dwa dni, ale „Dnewnik" pokłada na krótkiej tej wizycie poważne nadzieje. Głównie z tego powodu, jak podkreśla gazeta bułgarska, że Carp odwiedzi stolicę Bułgaryi zaraz po opuszczeniu stolicy Austryi. (Nar. Listy). (WAT.).

Stosunki włosko-angielskie.

W „Morning Post" znajdujemy dłuższy artykuł poświęcony stosunkom między Włochami i ich sprzymierzeńcami. Podkreśliwszy rezultaty jakie włosi osiągnęli podczas pierwszego okresu wojny, zaznacza wspomniane pismo, że nie wystarczy samo zabezpieczenie granic, lecz należy jeszcze zabezpieczyć swą niezależność ekonomiczną. Po wizycie Brianda, który bezwątpienia omawiał także i położenie finansowe Włoch, powinny Włochy nawiązać bliższe stosunki z Anglią i w tym celu byłoby pożądane, aby włoscy mężowie stanu przybyli w tej sprawie jaknajprędzej do Londynu. (WAT).

Cesarz austryacki o pokoju.

Organ słoweńców katolickich „Słowenec" podkreśla, iż słowa, wypowiedziane przez cesarza austryackiego, podczas osobnego posłuchania, poszczególnych przedstawicieli Słowieńców brzmiały jak następuje: „Spodziewam się, że w bliskim już czasie nastąpią ponownie regularne stosunki w państwie". Słowa te wywołały w politycznych kołach austryackich bardzo wielkie wrażenie. Większa część prasy austryackiej omawia żywo słowa cesarskie i przyjmuje je z wielkiem zadowoleniem. (WAT.).

Braterski sojusz po wojnie.

W liście do „Russkoje Słowo" pisze znany pisarz angielski Conan Doyle o wysiłkach, jakie czyni teraz Anglia, aby zapewnić czwórporozumieniu zwycięstwo, poczem przechodzi do omawiania stosunku do Niemiec. Anglia nie uznaje nienawiści do narodu niemieckiego, powiada Doyle — i nie zamierza bynajmniej ujarzmiać go pragnie tylko, aby Niemcy dały pewną gwarancyę, że coś podobnego do tego co się dzieje teraz, nie powtórzy się już nigdy. Gdy ta pewność da się osiągnąć i gdy nastanie pokój na ziemi, w świecie da się zauważyć dziwny fenomen trwałej, niewygasłej łączności i braterskości sprzymierzeńców, uświęconej wspólnie przelaną krwią. Wszystkie cierpienia, wszystkie łzy matek, żon, wdów użyźniają teraz grunt, na którym wyrosną owoce wiecznej zgody, wiecznego błogosławieństwa. (WAT.).

Przeciw zmianie gabinetu w Japonii.

Nieustające starcia między radą ministrów a izbą wyższą, grożą co chwila rozbiciem się gabinetu. Przeciwko tej ewentualności wystąpił w izbie marszałek polny, Jamagata, który dowodził, iż jest rzeczą niedopuszczalną w obecnej chwili wielkiej wojny, by walka z gabinetem posuwała się aż do ostateczności niezatwierdzania budżetu. (WAT.).

Fr. Ks. KAPPUS.

W mgle.

(Z niemieckiego).

— Strzał w głowę — rzekł lekarz-asystent.

Porucznik Kowalewski oświetlił kieszonkową latarką twarz zmarłego komendanta patrolu. Oblicze to było szare, jak owa ziemia dokoła, tylko na czole widniała czarna plama.

— Teraz mamy same strzały w głowę — zauważył lekarz po chwili i wcisnął się zziębnięty do framugi, wykopanej w ścianie prostopadłej rowu od strony nieprzyjaciela. A potem dodał: — Aż będą znowu bagnety w robocie. A to wnet przyjdzie.

— Oczywiście... oczywiście — potwierdził Kowalewski mechanicznie, wcale nie myśląc o tem, co mówi. Podał lekarzowi rękę i szedł powoli, pochylając się, wśród labiryntu rowów do swojego szwadronu.

Usłyszał za sobą zgrzyt żelaznej łopaty, wbijającej się w zamarzniętą ziemię. Stanął przed jego oczami komendant patrolu, jak leżał tam martwy — sztywny i zimny. A gdy słońce zejdzie, zostanie przysypany ziemią, zniknie na zawsze. Tak wygląda rzecz naprawdę. Wojna trwała już szesnaście miesięcy, a on dzisiaj dopiero ją poznał. Co prawda, szalona ucieczka z Paryża po wypowiedzeniu wojny, błędne podróże tam i napowrót, przebierania się, długotrwałe internowanie, a wreszcie ryzykowne uwolnienie się i powrót do ojczyzny — to wszystko także nie było żartem.

Porucznik Kowalewski wszedł do swojego schroniska polowego. Wszystko było tu jeszcze tak, jak za jego poprzednika, rotmistrza Liśniowskiego, który posiadał niezliczone nagrody z wyścigów, a śmiał się tak, że go słyszano na mile. Było mu tu miło i ciepło. Ale Kowalewskiego pędziło coś w pole — w ciemną noc. Straże leżały, czuwając bacznie, szczelnie otuleni żołnierze spali przy swoich karabinach maszynowych, patrole w milczeniu przechodziły, a od czasu do czasu odzywał się to krótki, to przeciągły syk.

Kowalewski chodził ciągle, spoglądając rozgorzałemi źrenicami na przedpole. Ale tam panował spokój. Zaledwie mógł widzieć splątane wierzchołki najbliższych zasieków drucianych. Ale ciągle towarzyszyły mu obrazy przeszłości, przebrzmiałe wspomnienia z czasów dziecięcych. Matka umarła. Kiedyż to widział ją poraz ostatni? A Władysław? Co stało się z jego bratem Władysławem? Czy jeszcze czuje do niego, młodszego brata, żal? A Wanda, z powodu której obaj zerwali z sobą? Czy jeszcze jest tak piękna, jak wówczas w Warszawie, a potem w Paryżu.

Kowalewski szedł, powtarzając wyrazy: „Gorąca krew... gorąca krew". Potknął się na miotaczu min, a tuż koło niego słychać było trzask, spowodowany uderzeniem kuli karabinowej o miękkie drzewo. Skulił się mimowoli, a potem prawą ręką uczynił szeroki gest. W ten sposób chciał odpędzić od siebie wszystkie wspomnienia i obrazy. Teraz zna tylko obowiązek. Wszedł do schroniska, w którem mieścił się telefon. Przy stoliku z surowego drzewa, na którym płonęła świeczka, siedział żołnierz.

— Panie poruczniku, nic nowego.

Żołnierz miał oczy zaczerwienione i szeroko rozwarte. Zbliżała się godzina pierwsza po północy, pora luzowania. Obok spał pluton ułanów — ludzie zdrowi, silni, Polacy, jak on, najlepszy materyał ludzki. Głębokie, regularne oddechy ich uspokoiły go. Zdawało mu się, że wstępuje w niego jakaś nadzwyczajna siła, nagromadzona w ludziach tych i w ich zbroi, że na dalekim świecie istnieje tylko jedno hasło: być twardym i silnym dla skiby, na której stoją. A ta skiba, to nie obojętny skrawek cudzego świata — to cała święta ziemia ojczysta.

Zimna noc nieczuła zaległa w polu. Czasem gdzieś błysnął na horyzoncie płomienisty język i natychmiast zapadał się w ciemnościach. — Czasem wydarł się głęboki odgłos z gardzieli haubicy, albo z pistoletu oświetlającego wylatywało małe słońce. A potem cisza nocy stawała się jeszcze większa.

Kowalewski nabrał otuchy. Wrócił do swojego schroniska i rzucił się w odzieży na legowisko. Miał w sobie jasność, jakby w południe. A potem w miarę, jak oczy jego wpatrywały się w ciemnię, wyprężały się w nim żyły i zaczęła w krwi jego grać upajająca pieśń bohaterska przodków. Godziny mijały — a on nic o tem nie wiedział. Było mu dobrze tu, w odległości trzystu kroków od nieprzyjaciela. Nagle wszedł wachmistrz Woźniak i melduje:

— Panie poruczniku, telefon.

Kowalewski zerwał się i otrzeźwiał. Telefon grał:

— Rosyanie atakują. Odrzucić ich. Servus. Koniec.

Mówił adjutant pułkowy.

Po chwili Kowalewski stał pośród swoich ludzi.

— Ma być niespodziewany atak — mówił podporucznik Steinhaber. — Znamy to. Mgła... bez przygotowania artyleryjskiego. No, na zdrowie.

Kowalewski poszedł dalej. Nie mógł ustać na miejscu. Ale wszędzie już wszystko było przygotowane. Ułani leżeli przy swoich otworach strzeleckich, gotowi do obrony — 150 ludzi, gotowych na wszystko. Kowalewski czekał. Minuty stawały się wiecznością. Dlaczego nie przychodzą oni? Gdzieś na przedpolu odezwał się trzask. Równocześnie z tyłu mówił ktoś monotonnie: „Doniesienie z czwartego plutonu. Patrole nieprzyjacielskie z nożycami są w zasiekach".

— Nie strzelać! — rzekł Kowalewski, zwracając głowę na bok. A gdy znowu spojrzał przed siebie, zobaczył poza płotami rozwiewającej się mgły jakieś postacie, coraz bardziej zbliżające się. A potem — widział to przez szkła — wał ludzki runął ku drutom.

Sekunda ciszy i skupienia, a potem na rozkaz Kowalewskiego odzywa się syrena wśród mroków świtania. Odpowiada na to 150 karabinów — po prawej i po lewej stronie grają karabiny maszynowe. Słychać straszne, zwierzęce krzyki. Rozpętało się piekło. Przed frontem, jak daleko oko sięgnie, kłębią się ciała ludzkie. Ciała ludzkie wyskakują w górę, koziołują, rozpościerając ręce, znikają na ziemi pośród drgającej masy. Iskrzą się czerwone punkty, pociski z dział padają.

Karabiny maszynowe grają bez upamiętania, ze zbiorników wody tryska para. Działa ryczą z rozżarzonych wylotów. Ułani mają twarze jakby ze spiżu, na brwiach osad sadzy, ręce poczerniałe. Kowalewski przebiega z jednego końca rowu na drugi. Jest wszędzie.

Z wału ludzkiego poza drutami odrywają się gromadki, przedzierają przez zasieki — tu, tam. Widać już wysokie czapy, wąskie, skośne oczy.

— Servus Czerkiesy! — krzyczy ktoś ochrypłym głosem z rowu. Równocześnie padają granaty, jak stado ptaków. Za Czerkiesami pędzą strzelcy syberyjscy.

— Karabin maszynowy! — ryczy Kowalewski i już jest przy karabinach. Frejter syczy: „Psia krew!" i zakłada nowy pas. Ma ręce zakrwawione.

Kowalewski wyskakuje z rowu — ułani za nim. Grzmi okrzyk „Hura"! Atak rosyjski rozbija się. Kolby karabinów gwizdają w powietrzu, krótkie noże błyszczą. Kowalewski spogląda w prawo i lewo — wszędzie ręczna walka. Przed nim wyrasta z ziemi olbrzymi Syberyjczyk, stoi przez chwilę spokojnie, a potem z okrzykiem zdławionym rzuca się na niego. Ale z boku podnosi się jakaś ręka i żelazna łopata rozpłatała głowę Syberyjczyka. Obok dwaj ułani siedzą na wrogach, jak na koniu, i gniotą ich do ziemi.

Kowalewski nic już nie widzi. Czerwona mgła przysłania mu wszystko. Prostuje się — odzyskuje siły. Widzi, jak tamci padają, za każdym strzałem jego pistoletu. Czy ma jeszcze naboje? Tak — w lewej kieszeni płaszcza. Na Kowalewskiego rzuca się ktoś z tyłu. Nowe twarze — niebieskie klapy na ramionach z żółtemi wypustkami. Kowalewski jednego rzuca o ziemię — ale drugi chwyta go pod gardło. Kowalewski pistoletem bije go w tył głowy. Obaj zataczają się. Nagle wsuwa się pomiędzy nich bagnet rosyjski. Ten, który trzymał Kowalewskiego pod gardło, opuszcza ręce — Kowalewski słania się. W oczach ma gwiazdy, w uszach słodkie tony. Widzi błękitną zasłonę. Potem ciemność, noc.

Atak rosyjski został odparty.

Kowalewski od trzech dni znajdował się na placu opatrunkowym. Nie chciał iść na tył, z powodu głupiego zadraśnięcia na piersiach. Lekarz połatał to, jak mógł. Rano przyszedł Woźniak. Przyniósł w worku przedmioty, znalezione u poległych nieprzyjaciół: monety, strzępy rubli papierowych, legitymacye w kapslach, papiery. Wysypał to na ziemię i rzekł:

— Od rosyjskiego oficera.

Kowalewski wziął do ręki mały medalion. Otworzył go nie bez trudu. Wewnątrz ujrzał fotografię kobiety. Zagryzł wargi do krwi. To była matka jego.

— Wszyscy już pogrzebani — zameldował wachmistrz Woźniak służbowo.

— Także Władysław — wyszeptał Kowalewski i ukrył twarz w słomie legowiska.

(„Pester Lloyd").

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Symona B.
Dziś: Symeona B.

Zebrania.

Jutro: W Stow. prac. handl. wieczór dyskusyjny na temat „Oszczędność“. — Walne zebranie Związku zawodowego robotników przemysłu pluszowego.

Koncerty.

Sala koncertowa. Dziś koncert Barcewicza i Rola-Rakowieckiej. Jutro recital pianisty Karola Szretera w połączeniu z koncertem Ł. O. S.

Rocznice.

Dnia 18 r. 1574. Król Henryk Walezy zjeżdża uroczyście do Krakowa.
„ 1790. Sejm Wielki ustanawia rangi w kawaleryi narodowej.
„ 1831. Potyczki pod Dobrem i pod Kałuszynem.

Felietonik.

Drożyzna lekarstw.

Do wielu trosk, kłopotów i umartwień, dręczących skołowaciałą ludność naszego miasta, dołączyć należy wzmagającą się w zawrotnem tempie drożyznę lekarstw. W sprawie tej otrzymaliśmy list, podpisany przez „Długoletniego prenumeratora“, który biada w sposób zasługujący na współczucie.

— Na miłość Boską — oto słowa listu — weźcie się do aptekarzy, zatracających z dniem każdym miarę w cennikowem rozwydrzeniu. Lekarstwa tyle dziś kosztują, że najzamożniejszy człowiek nie może sobie pozwolić na chorobę. Ludzie z irytacyi na zdzierstwo wstają z łóżek, nie zwracając nieraz uwagi na swoją agonię, albo na złość aptekarzom umierają. Świeżo zdarzył się wypadek, że babina pewna z termometrem pod pachą pobiegła zwymyślać aptekarza. Nie wyszła jej ta wycieczka na zdrowie, ale za to umarła z uśmiechem zadowolenia na ustach.

A shardzieli ci pigularze! Kiedyś o pół do dwunastej dzwonię do apteki, by nabyć proszek od bólu głowy. Mało się nie wściekł aptekarzyna, gdym mu wyłuszczył, o co chodzi.

— Dla pańskiej głupiej głowy — powiada — będę się zrywać...

Ludziska robią to i owo, by lekarstw nie potrzebować. Zamiast cackać się z bolącym zębem, kurować go i nabijać kieszeń aptekarską, idą do dentysty, każą rwać ząb i po krzyku. Co jednak zrobić, gdy się, jak ja, cierpi na reumatyzm w biodrze?

I niema rady na to zdzierstwo. Bo co? Możnaby zastrejkować, wstrzymać się od chorób... Ale czy to się da u nas przeprowadzić? Czy my potrafimy być solidarni? Banzaj.

Kronika łódzka.

O mąkę dla kuchni.

Kilka miejscowych tanich i bezpłatnych kuchni dla dzieci zwróciło się do Komitetu rozdziału chleba i mąki z prośbą o wydawanie na potrzeby kuchni mąki, celem wypieku chleba, dodawanego do obiadów.

Prośba ta uzasadniona jest okolicznością, iż tanie kuchnie, czerpiąc chleb od prywatnych piekarzy, narażone są na brak chleba, jeżeli piekarnia z jakichkolwiek powodów nie dostarczy pieczywa.

Dopłaty do tanich obiadów.

W dniu wczorajszym Komitet tanich kuchen Delegacyi n. p. biednym wypłacił 30 tysięcy marek zaliczek na dopłaty do obiadów, wydawanych przez tanie kuchnie.

Sklepy w hali targowej.

Liczba osób, starających się o wynajem sklepów w nowej hali targowej przy ul. Kościelnej 6, jak dotąd, jest bardzo mała. Przyczyną tego jest łudzenie się, że może, mimo zapowiedzi urzędowej, stragany nad Łódką nie będą zniesione w dn. 1 marca. Przypuszczenie to jest błędne. W oznaczonym dniu stragany te istnieć przestaną. Hala targowa mieścić będzie 201 sklepów. Wynajmować je można w biurze podatkowem Magistratu (Nowy Rynek 14).

Z resursy rzemieślniczej.

Wczoraj wieczorem odbyło się w resursie rzemieślniczej przy ul. Widzewskiej 117, drugie posiedzenie Koła starszych i podstarszych w sprawie reorganizacyi cechów. Na przyszły tydzień Koło odbędzie naradę w sprawie szkoły dla terminatorów.

Z wydziału tanich kuchni.

Na środowem posiedzeniu wydziału tanich kuchni przyjęto do wiadomości oświadczenie prezydyum policyi, że konfiskowane mięso będzie oddawane tanim kuchniom w cenie 30 fen. za funt. Mięso to kuchnie otrzymają kojejno. Postanowiono w celu uzyskania danych statystycznych zaprowadzić listy imienne osób, korzystających z obiadów.

Prace budżetowe.

Rozpatrywanie budżetów poszczególnych delegacyj trwa w dalszym ciągu. Zajmuje się tem Delegacya finansowa. Na posiedzeniu środowem rozpatrzono budżety Delegacyi kwaterunkowej, Delegacyi biednych, Wydziału finansowego i Wydziału oczyszczania ulic.

Fałszywy agent policyi.

Do właściciela piekarni przy ul. Północnej 10, Jelina, onegdaj wieczorem wszedł nieznany osobnik, przedstawiając się, jako tajny agent i zabrał się do spisywania protokółu z powodu sprzedaży ciepłego chleba. Piekarz zażądał przedstawienia legitymacyi gdy zaś „tajny agent“ tego nie uczynił, sprowadzono policyę i podejrzanego osobnika odprowadzono do cyrkułu.

Ludność Łodzi.

W sprawie naszej notatki o zmniejszaniu się ludności Łodzi komunikują nam dodatkowo, że ubytek mieszkańców, jaki się ostatnio stwierdzić daje w niektórych dzielnicach robotniczych, nie powoduje bynajmniej zmniejszania się ogólnej liczby ludności. Dane komitetu rozdziału chleba i mąki, najwiarogodniejsze w tym względzie, dowodzą, że począwszy od października r. ub. zachodzi konieczność powiększania co dwa tygodnie ilości kart na chleb. Np. w okresie bieżącym wydano o dwa tysiące kart więcej niż w poprzednim.

Z Tow. krajoznawczego.

Łódzki oddział Tow. krajoznawczego zwołuje na dzień 27 b. m., o godz. 4½ po poł., ogólne zebranie. Porządek dzienny obejmuje sprawozdanie z działalności Tow. za lata 1914 i 1915, oraz wybory członków zarządu i komisyi rewizyjnej.

Na zebraniu tem wygłosi dla członków prof. Bron. Knothe referat p. t. „Stosunek naszych romantyków do przyrody i krajoznawstwa“.

Z Muzeum nauki i sztuki.

W niedzielę dnia 20 lutego o godzinie 5-ej po poł. prof. Konstanty Wysznacki będzie udzielał w lokalu Muzeum (Piotrkowska 91) szczegółowych objaśnień w dziale fizyki, oraz demonstrował odpowiednie przyrządy. Bilety wejścia po 5 i 10 kop.

Kursy malarskie.

Kursy zawodowe malarstwa, przy związku zawodowym robotników malarzy (Piotrkowska 20), zostają powiększone o dwie grupy.

Kursa językowe dla nauczycieli żydów.

Onegdaj rozpoczęły się wykłady języka niemieckiego dla nauczycieli i nauczycielek szkół żydowskich. Uczących się podzielono na dwie grupy: dla pierwszej odbywają się wykłady w gimnazyum Brauna, dla drugiej — w gimnazyum niemieckiem.

Wykłady języka polskiego dla tych osób rozpoczną się w tych dniach.

Klasy dodatkowe.

Wyższy kurs nauk, t. zw. klasy dodatkowe, zorganizowane przy szkole handlowej kupiectwa łódzkiego i gimn. Tow. „Uczelnia“ zgromadziły 200 słuchaczy. Z końcem bieżącego miesiąca pierwszy semestr wykładów zostaje zakończony. Semestr drugi rozpocznie się natychmiast, bo w dniu 1 marca.

Ze szkoły handlowej kupiectwa łódzkiego.

Z powodu 15-letniej pracy w Łodzi dyrektora tramwajów, inż. Józefa Witkowskiego, który jest zarazem członkiem rady opiekuńczej szkoły, gremium nauczycielskie złożyło jubilatowi adres, oraz zebrało pewną sumę na fundowanie przy tej uczelni stypendyum jego imienia.

Ze Stow. fabrykantów i kupców.

Stowarzyszenie zwróciło się niedawno do władz miejscowych z prośbą o ułatwienie odbioru przepustek na wywóz towarów dla mieszkańców okolicznych, a to w celu podniesienia handlu detalicznego Łodzi z okolicą. W dze odniosły się do prośby przychylnie, następstwem czego jest urządzenie na krańcach miasta dwóch punktów wydawania przepustek na wywóz.

Lekarz szkolny.

Stanowisko zmarłego dra Lipińskiego, który był lekarzem szkolnym przy 5-ciu szkołach początkowych, objął zastępczo dr. Dutkiewicz.

Z herbaciarni gminy żyd.

Tania herbaciarnia gminy żydowskiej przy ul. Południowej 36, wydaje obecnie około 2 tysięcy szklanek herbaty dziennie, oraz 3 tysiące kawałków chleba z własnej piekarni.

Kradzieże. Przy ul. Zarzewskiej 56, z mieszkania G. Flasena skradziono różne rzeczy, wartości 500 marek.

Z mieszkania Franka przy ul. Juliusza 10, skradziono maszynę do szycia.

Przy ul. Pańskiej 88, z nieruchomości A. Kanwiszera skradziono pas transmisyjny od motoru przy studni.

Teatr i muzyka.

W dniu jutrzejszym ujrzymy po raz pierwszy znakomitą komedyę Caillaveta i Flersa „Ładna historya“, w której wystąpi goszcząca u nas znakomita artystka p. Marya Przybyłko-Potocka.

W komedyi tej, którą reżyseruje p. Janusz Orliński, przyjmuje udział cały zespół, oraz nowozaangażowane siły: p. Sachnowska, Grodecki i Konarski.

„Ładna historya“ graną była przez cały szereg wieczorów w teatrze Polskim w Warszawie.

W niedzielę, o godz. 3 po poł., ukaże się po raz drugi komedya „Rozwiedźmy się“ z udziałem p. Maryi Przybyłko-Potockiej. Ceny na to widowisko niższe; wiecz., o godz. 7½, po raz drugi „Ładna historya“.

Z TEATRU.

Poczciwy Sardou! Wykwintny w swej subtelności, pełen śmiejącej się satyry, mistrz dyalogu, skrzącego się perłami wytwornego dowcipu, jakżeś nudnym i naiwnym wydał się wczoraj! Wszystko co cechuje tego mistrza komedyi, co uczyniło go niedoścignionym w swoim rodzaju, zniknęło, a uwydatniły się wszystkie braki, jakich nawet najwięksi mistrzowie nie są w stanie uniknąć temwięcej, jeśli bieg czasu starł z nich cechę aktualności. Sytuacye nie wywołują śmiechu, humor nie udziela się, ironia nie budzi wrażenia, całość zaś nuży.

Tego ostatniego uczucia doznaliśmy dzięki p. Orlińskiemu, którego temperament sceniczny nie odpowiada zupełnie cechom, jakie nadał Sardou postaci pana de Prunelles. Była wprawdzie w roli tej i pewna dystynkcya, była nieskazitelna dykcya, ale brakło iskry, która rozdmuchuje akcyę, a dyalog robił wrażenie umyślnie powstrzymywanego. Nic nie pomogły usiłowania p. Przybyłko-Potockiej, aby przez przyśpieszanie tempa wyprowadzić p. Orlińskiego z niewzruszonego spokoju i angielskiej flegmatyczności — akcya posuwała się leniwie — a tyrady sprytnego małżonka wlokły się ślimaczym krokiem.

Ciężkie zadanie przypadło w udziale p. Przybyłko-Potockiej. Przywykła do zespołu, umiejącego wżyć się w intencye autora i odtwarzającego je mniej lub więcej szczęśliwie, znalazła się w gronie, dalekiem od tego, co choć w części odpowiada wymaganiom komedyi Sardou. Nic też dziwnego, że nie wszystko w roli jej wyszło tak, jak tego zapewne pragnęła. Niektóre jednak momenty uplastyczniały całą pełnię talentu tej artystki i dawały przedsmak tego, co możnaby zobaczyć w innych warunkach.

Trudno cośkolwiek mówić o innych wykonawcach, a zwłaszcza tych, którzy jednej z najważniejszych liter alfabetu polskiego nie wymawiają. Jeśli panuje przekonanie, że do prowincyalnej sceny półmilionowego miasta nie można stosować wymagań stołecznych, to jednak na punkcie zasadniczych warunków sztuki aktorskiej musi panować pewne minimum tak w Londynie, jak i w Koziej Wólce. A jednym z takich warunków jest wymowa. Niewiem, czy przynosi to zaszczyt teatrowi, który w swem gronie posiada artystów, niewymawiających litery „r“. Zwrócić też powinna reżyserya uwagę aktorom, by w tworzeniu „typów“ nie posługiwali się, tak, jak p. Konarski, środkami, nie mającymi nic wspólnego z prawdziwą sztuką, łatwo doprowadzić one mogą do zatarcia różnic pomiędzy nią, a cyrkiem.

I jeszcze drobna uwaga. Zazwyczaj goście, przychodzący w odwiedziny, do salonu, witają się, zwłaszcza we Francyi jeśli nie podaniem ręki, to przynajmniej skinieniem głowy. Szczegół drobny, ale razi.

x.

Z sali koncertowej.

Rok orkiestry symfonicznej.

Rok istnienia, to dla instytucyi okres czasu niezbyt długi, temwięcej dla takiej, która polega nie na pracy kilku jednostek, lecz na skoordynowaniu usiłowań większego zbiorowiska ludzi i sharmonizowaniu ich dążności. Wprawdzie podczas wojny lata liczą się podwójnie, ale nie w sztuce, dla której właśnie lata te są utrudnieniem rozwoju i działalności.

Stworzyć w czasie wojny tak skomplikowaną instytucyę, jak orkiestra symfoniczna, to przedsięwzięcie, wymagające wiele odwagi, wiele umości we własne siły, a nadewszystko niezwykłego umiłowania sztuki. W normalnych warunkach zgrupowanie większej liczby muzyków, odpowiadających kwalifikacyami wyższym wymaganiom, i zdolnych do wytworzenia artystycznego zespołu, wymaga wielkiego nakładu pracy i pieniędzy. A to dopiero połowa zadania, i w dodatku łatwiejsza. Zaczyna się bowiem potem okres pracy nad zjednoliceniem temperamentów i uzdolnień poszczególnych członków, wyrównywaniem różnic indywidualnych i podporządkowywanie ich pod wspólny mianownik, wyrażający się w batucie dyrygenta i jego koncepcyi odtwórczej.

Dla takiej pracy rok jeden, to okres bardzo krótki. Jeśli zatem łódzka orkiestra symfoniczna wykazać może taki komplet i takie wykonanie, to są to rezultaty tak dodatnie, że schylić należy czoła przed zapałem, energią i pracą organizatorów instytucyi, będącej jedną z ważniejszych placówek kulturalnych w naszem społeczeństwie. Słusznie też podkreślił p. H. Goldberg, członek zarządu orkiestry, w mowie swojej podczas wczorajszego obchodu rocznicy, zasługi tych, którzy stworzyli i ukształcili orkiestrę, a zwłaszcza pp. Szeiblera i Mazurkiewicza.

Jakie rezultaty wykazuje obecnie łódzka orkiestra symfoniczna, tego jesteśmy świadkami każdego tygodnia, i przy sposobności poszczególnych koncertów z naszej strony podkreślamy, co zaś ona zdziałała w kierunku ożywienia i zamiłowania do muzyki i podniesienia poziomu artystycznego u ludności, tego nie jestem w stanie ocenić, nie przypatrując się dotychczasowej jej działalności. Jaki rodzaj twórczości muzycznej kultywują jej przodownicy, co stanowi ważny moment w ocenianiu stopnia spełnionego zadania, niewiem i żałuję bardzo, że p. Goldberg nie przedstawił szczegółów jednorocznej działalności orkiestry pod względem kompozytorów, utworów i solistów, dałoby to bowiem całokształt, obrazujący tendencye zarządu i stanowiłoby ciekawy przyczynek do historyi naszego narodu podczas wojny.

ez.

Z żałobnej karty.

Pogrzeby.

Wczoraj o godz. 3 popoł. odbył się pogrzeb ofiary obowiązku zawodowego, ś. p. d-ra Klemensa Lipińskiego. Zwłoki odprowadziły na miejsce wiecznego spoczynku tłumy publiczności, wśród której przeważali koledzy lekarze, członkowie b. Komitetu obywatelskiego i przedstawiciele inteligencyi miejscowej. Widać było również sporo biedaków z przedmieść, których zmarły był pełnym poświęcenia się opiekunem. Trumna tonęła w powodzi kwiecia.

Nad grobem przemawiali: ks. Gębartowski, prowadzący kondukt pogrzebowy i dr. Trenkner w imieniu Tow. lekarskiego, b. sekcyi sanitarnej Kom. obywatelskiego oraz Wydziału zdrowotności.

Zwłoki przedwcześnie zmarłego, zasłużonego lekarza i obywatela spoczęły na starym cmentarzu katolickim.

Wczoraj też o godz. 4 pp. z kościoła św. Józefa wyprowadzono na stary cmentarz zwłoki ś. p. Eugeniusza Wiatrowskiego, literata i dziennikarza, współpracownika pism miejscowych. Mowę żałobną wygłosił druh zmarłego i kolega po piórze p. Jan Garlikowski, podnosząc obywatelskie zasługi i zacny charakter nieboszczyka.

Z Sądów.

Podpalenie własnej chałupy.

Cesarsko-niemiecki sąd okręgowy rozważał wczoraj pod przewodnictwem sędziego okręgowego Hampfa i w asystencyi obywateli miasta Zgierza pp. Hoffmana i Strobbacha sprawę o podpalenie domu mieszkalnego. Sprawa ta była na wokandzie sądu w dniu 13 stycznia r. b., lecz wtedy została odroczona z powodu niestawienia się głównego świadka, feldwebla Mehra.

Na ławie oskarżonych zasiadł Józef Wlazło, lat 53, właściciel zagrody we wsi Utrata, w pobliżu Łasku.

Według oskarżenia, Wlazło usiłował w dniu 21 października 1915 r. puścić z dymem swą chałupę i w tym celu podlał drzwi w swem mieszkaniu benzyną i zapalił. Ogień został wnet spostrzeżony i ugaszony. W sądzie Wlazło do winy się nie przyznał, oświadczając, że wróciwszy do domu w nietrzeźwym stanie, smarował swą chorą nogę benzyną, paląc przytem papierosa. Nagle wybuchł pożar, który ugaszony został przez domowników.

Świadek feldfebel Mehr zeznał, że przybywszy do domu Wlazły, skonstatował, że paliły się drzwi, graniczące z izbą żony oskarżonego. Według oświadczeń sąsiadów Wlazły, oskarżony miał się niejednokrotnie wyrazić, że puści swą chałupę z dymem, czyniąc tem na złość swej żonie, z którą żył jaknajgorzej.

Żona oskarżonego oświadczyła przed sądem, że przyczyny wybuchu pożaru nie zna, potwierdziła jednak, że mąż upijał się często i wtedy ją bił. Syn i córka oskarżonego, przesłuchani również jako świadkowie, nic nowego do sprawy nie wnieśli.

Po zeznaniu świadków, zabrał głos prokurator Strzoda, oświadczając, że jest najzupełniej przeświadczony o winie oskarżonego, który ogień wzniecił rozmyślnie. Są nawet poszlaki, że oskarżony zamierzał przez podpalenie domu wywrzeć zemstę na swej żonie, a może nawet obiecywał sobie, że nienawistna mu towarzyszka życia zginie w płomieniach. Gdyby poszlaki te udowodnione zostały, zażądałby dla oskarżonego kary śmierci, zgodnie z odnośnem rozporządzeniem władzy, grożącem karą śmierci za podpalenie domu mieszkalnego. Ponieważ jednak dowodów tych niema i ze względu na nietrzeźwy stan oskarżonego podczas popełnienia czynu, żąda skazania Wlazły na 7 lat więzienia ciężkiego i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich.

Obrońca oskarżonego, radca prawny Scheuer, podkreślając w swej przemowie, że klijent znajdował się w chwili popełnienia przestępstwa w stanie niepoczytalnym i nie czynił tego rozmyślnie, prosił sąd o wymierzenie kary łagodnej.

Sąd, po naradzie, skazał Józefa Wlazlę na 5 lat ciężkiego więzienia i na 5 lat pozbawienia praw obywatelskich.

OBWIESZCZENIE.

Zarządzony przezemnie na zasadzie rozporządzenia z dnia 12-go lipca 1915 r. zbiór metalów w m. Łodzi jest na ogół zakończony. Załatwione zostały również prośby co do uwolnienia przedmiotów gospodarczych.

Wszystkim osobom, zobowiązanym do oddania metalowych przedmiotów, które z jakichkolwiek powodów zatrzymały je u siebie, daję jeszcze raz możność bezkarnego oddania ich. Wzywam przeto jeszcze raz wszystkich posiadaczy lub zarządzających wszelkiego rodzaju przedmiotami gospodarczymi, znajdującymi się w gospodarstwach, domach, przedsiębiorstwach dla zaopatrzenia osób obcych, ażeby zasoby te odstawili. Urządzona w tym celu składnica dla **Łodzi** z przedmieściami **Bałuty, Radogoszcz, Żabieniec, Zubardz, Karolew, Rokicie Stare i Nowe, Chojny, Dombrowa, Julianów, Widzew** znajduje się w składzie przy ul. Mikołajewskiej 8.

Odbiór uskutecznia się w czasie od czwartku dn. 24 lutego do czwartku dn. 2-go marca 1916 r. od godz. 8 i pół rano do godz. 4 po poł.

W czasie tym mają być również oddane przez właścicieli lub zastępców ich na podanym miejscu wszystkie nie zwolnione od oddania miedziane balony do wody sodowej jako też wszystkie znajdujące się w fabrykach, warsztatach lub sklepach stare metale, odpadki miedzi, mosiądzu, tombaku, niklu, cyny, blachy cynkowej, cynku, aluminium, ołowiu, białego metalu i srebra nowotnego. Wszystkie przedmioty i metale w stanie możliwie czystym od żelaza.

Następujące ceny będą płacone za polski funt po stwierdzeniu wagi za pokwitowaniem w dniu po odstawieniu przy kasie powiatowego wydziału gospodarczego, ul. Benedykta Nr. 2, w czasie pomiędzy 8 i pół rano do 4-tej po południu:

miedź	M. —.58
mosiądz	„ —.44
bronz	„ —.53
aluminium	„ —.86
nikiel	„ 1.63
antymon	„ —.24
cyna	„ 1,22
cynk	„ —.20
ołów	„ —.15
blacha cynkowa	„ —.12
biały metal	„ —.35
srebro nowotne	„ —.55

Po tym terminie zarządzę ścisłe rewizye domów. Odnalezione przy tej okazyi metale i przedmioty metalowe będą przezemnie bezwzględnie skonfiskowane, właściciel zaś będzie ukarany grzywną do 3000 m., w razie niemożności za każde 10 m. jednym dniem aresztu.

W celu najszerszego rozpowszechnienia powyższego obwieszczenia każdy gospodarz domu lub jego zastępca otrzyma to obwieszczenie osobno, obowiązuję ich natychmiast zapoznać lokatorów z treścią jego. W razie niespełnienia tego gospodarz lub jego zastępca również ukarany będzie stosownie do obwieszczenia.

Łódź, dnia 14 lutego 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi.

v. Oppen.

ROZPORZĄDZENIE POLICYJNE,

dotyczące ustawienia spisu szczepienia ospy.

Na mocy rozporządzenia głównodowodzącego na wschodzie z 2 marca 1915 r. dotyczącego władzy policyjnej dla obszarów Polski stojących pod zarządem niemieckim wydaję niniejszem dla miasta Łodzi następujące rozporządzenie policyjne.

§ 1.

Wszystkie w roku 1915 urodzone dzieci na wiosnę 1916 r. szczepione będą na ospę.

§ 2.

Celem przygotowania tegoż szczepienia dostarczone będą właścicielom domów lub ich zastępcom przez odnośny cyrkuł policyjny spisy, w które zamieszkujące w domu w § 1 wymienione dzieci wpisane być muszą.

Spisy te w przeciągu 14 dni przez lokatora lub właściciela domu do cyrkułu policyjnego wypełnione oddać należy.

§ 3.

Za prawidłowe, wczesne i zupełne wypełnienie spisów odpowiedzialni są tak właściciele domów jako i ich zastępcy, również lokatorzy. Nieprawdziwe lub nie zupełne podania karane będą karą pieniężną aż do 1000 rubli lub więzieniem do 3 miesięcy.

Taka sama kara spotka właścicieli domów lub ich zastępców, którzy spisu w oznaczonym czasie nie oddadzą.

Łódź, dnia 26 stycznia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi.

v. Oppen.

WARSZAWA.

Sprawy szkolne.

Zarząd miasta Warszawy otrzymał następujące rozporządzenie prezydenta cesarsko-niemieckiej policyi za Nr. 1d 219—16 b:

„Z rozporządzenia p. Szefa administracyi przy Warsz. General-Gubernatorstwie, w związku z mojem postawieniem z dn. 5—2 b. r. Nr. 1d 216-16 proszę Zarząd miasta o roztaczanie i nadal opieki nad potrzebami zewnętrznemi szkół, a mianowicie o zwrócenie uwagi na następujące punkty:

1. Utrzymanie i dalsze prowadzenie nauki we wszystkich szkołach miejskich i prywatnych.

2. Wypłacanie pensyi nauczycielstwu szkół miejskich i zapomóg przyznanych dotychczas szkołom prywatnym.

3. Ogrzewanie, utrzymywanie czystości, oświetlenie i zaopatrywanie klas szkolnych w szkołach miejskich i kursach.

4. Rozsyłanie gazety rozporządzeń i poszczególnych postanowień, przeznaczonych dla szkół i nauczycieli.

5. Przygotowanie do środków zaspokojenia zwiększonych wydatków na cele szkolne.

O każdym wypadku zamierzonego cofnięcia zapomóg, wydawanych dotychczas szkołom prywatnym ze środków miejskich i ofiar prywatnych, należy mi donosić ze szczegółowym wyjaśnieniem.

Projekty otwierania nowych szkół i rozszerzania istniejących, listy proponowanych nauczycieli z dołączeniem oryginalnych świadectw i życiorysów należy mi dostarczać w takim czasie, ażeby przed terminem otwarcia zamierzonej szkoły mogło być udzielone moje pozwolenie.

Zastrzegam sobie prawo podzielenia miasta Warszawy na kilka okręgów szkolnych i mianowania dla nich inspektorów szkolnych w celu prawidłowego nadzoru nad biegiem zajęć szkolnych i dla pomyślnego rozwoju szkolnictwa miejskiego.

(podpisano) Glasenapp.

Jednocześnie z tem Zarząd miasta otrzymał zawiadomienie, że:

na podstawie szczegółowych porozumień władze niemieckie powzięły myśl utworzenia z łona Wydziału Oświecenia przy Komitecie Obywatelskim komisyi szkolnej, składającej się z 10 członków, przedstawionych przez Zarząd miasta i przezemnie zatwierdzonych. Komisya ta miała mieć głos rozstrzygający w sprawach zewnętrznych potrzeb szkoły i głos doradczy w sprawach urządzeń wewnętrznych szkoły. Komitet Obywatelski nie zgodził się na takie postawienie rzeczy, dlatego też utworzenie komisyi szkolnej muszę uważać za wyłączone. Z rozporządzenia p. Szefa administracyi przy General-Gubernatorstwie warszawskiem, zakazuje się Wydziałowi Oświecenia, jego członkom lub osobom przez niego powołanym, wszelkich czynności, dotyczących wymienionej dziedziny wewnętrznych spraw szkolnych i daje się następujące rozporządzenie:

1. Wykonanie nadzoru szkolnego za pośrednictwem inspektorów i wizytatorów mianowanych przez Wydział Oświecenia, zostaje wzbronione.

2. Komisya egzaminacyjna, utworzona pod przewodnictwem p. W. Górskiego, ma być niezwłocznie rozwiązana.

3. Egzaminy dojrzałości dla szkół średnich nie mogą się odbywać.

4. Urządzanie nowych szkół i wszelkiego rodzaju kursów, urządzanie egzaminów dla nauczycieli, udzielanie świadectw, mianowanie i dymisyonowanie nauczycieli i wprowadzanie nowych środków nauczania należy nadal tylko do prezydenta policyi cesarsko-niemieckiej.

Kronika warszawska.

Kartki na kartofle.

Sekcya żywnościowa publikuje memoryał w sprawie pewnych ułatwień przy dowozie z prowincyi artykułów żywnościowych, a zwłaszcza kartofli, których produkcya w czasach normalnych w dwójnasób pokrywała potrzeby kraju.

Odpowiedni podział, jak również zorganizowanie stałego dowozu, które zapewniłoby Warszawie 40 wagonów dziennie umożliwi równomierne obdzielenie całej ludności miasta. Jeśli sprawa ta zostanie pomyślnie załatwiona, możliwem będzie wydawanie kartek na kartofle, jak się to obecnie praktykuje z chlebem i cukrem.

Eksmisya lokatorów.

Władze sądowe otrzymały cyrkularz p. General-gubernatora warszawskiego, według którego usuwanie lokatorów drogą eksmisyi zostaje wstrzymane do 29 b. m. Rozporządzenie opiewa, iż naczelnik Zarządu cywilnego nie będzie prawo przedłużania tego terminu do 30 kwietnia. Wstrzymanie eksmisyi dotyczy jedynie mieszkań prywatnych i nie dotyczy sklepów, magazynów, składów, zakładów przemysłowych i t. p.

Podatek od budujących się domów.

Zarząd miasta postanowił obłożyć podatkiem nowobudujące się i przebudowywane domy i w tym celu ustalić normę ewentualnych ich dochodów. Szacowanie to ma być dokonywane na podstawie projektu p. Strakacza, przedłożonego już magistratowi i opracowanego głównie na podstawie dochodów z 1914/15 roku.

Handel napojami wyskokowemi.

Wobec wydania nowych przepisów w sprawie handlu napojami wyskokowymi, których sprzedaż dozwolona jest tylko w restauracyach pierwszego i drugiego rzędu, do zarządu miasta napływają w tej sprawie całe masy próśb, pochodzących od właścicieli piwiarń. Zarząd miasta, wychodząc z założenia, iż rozszerzenie pozwolenia na sprzedaż napojów wyskokowych nie jest wogóle przewidywane i że byłoby ono szkodliwem, postanowił odrzucić prośby właścicieli piwiarni i zakomunikować tę decyzyę Cesarsko - Niemieckiemu Prezydyum Policyi.

Nowi sędziowie pokoju.

Dotychczasowi sędziowie pokoju ze stanu kupieckiego opuścili te stanowiska, a na ich miejsce weszli nowi, z pośród adwokatów. Rewiry sądowe objęli już pp.: K. Kierski, K. Stankiewicz, W. Łabęcki, A. Szymański, B. Wiślicki, I. Milewski, Wł. Grabowski i A. Małkowski na Pradze. Terytoryalność pozostaje narazie dawna, wkrótce jednak miasto zostanie podzielone na 15 okręgów, identycznych z milicyjnemi. W tych nowych 5 okręgach mianowano już trzech sędziów pp.: I. Wichrowskiego, A. Goldmana i L. A. Rotwanda.

Wprowadzenie podatku od wódek.

Na zasadzie rozporządzenia general-gubernatora warszawskiego, zamieszczonego w ostatnim numerze Urzędowego Dziennika Rozporządzeń, opłacie podatku podlegają wszystkie napoje wyskokowe jak koniak, rum, arak i likier, o ile nieobjęte są monopolem. Zwolnione od tego podotku są tylko domowe zapasy wódek, nie większe nad 10 litrów i wódki, wyrabiane pod nadzorem władz. Hotele, restauracyjne i pojedyńcze przedsiębiorstwa dochodowe nie podlegają tym wyłączeniom. Podatek od wódek wynosi, od butelek mieszczących do 0.6 litra 50 fenigów — do 0.5 litra 80 fenigów powyżej 0.5 litra 1 m. 50 fen. od butelki. Właściciele zapasów, podlegających opłacie podatku muszą zameldować je u władz.

Bank krajowy.

Na ostatniem posiedzeniu K. Ob. rozpatrywano nadesłany przez warszawski Komitet Giełdowy projekt statutu Banku krajowego w Warszawie. Bank krajowy uskuteczniałby skup (dyskonto) weksli z terminem do 6 miesięcy, udzielałby pożyczek i otwierałby kredyty na termin nie dłuższy, jak 6 miesięcy pod zastaw papierów państwowych lub przez rząd poręczonych, papierów procentowych hypotecznych, obligacyi miast w Królestwie Polskiem ,w stosunku 75 proc. wartości kursowej lombardowanych walorów, następnie pod zastaw weksli, na świadectwa składów towarowych, na zastaw towarów nie ulegających szybkiemu zepsuciu i t p. W posiedzeniach rady zarządzającej Banku mają uczestniczyć przedstawiciele T-wa kredytowego ziemskiego, T-wa kredytowego m. Warszawy i Komitet Giełdowy warszawski. Kom. Ob. powołał do rozważenia projektu ustawy Banku krajowego komisyę, do której weszli pp.: H. Kaden, T. Kociatkiewicz i A. Mencel.

Z dzisiejszych tragedyi.

W schroniskach dla bezdomnych w Warszawie była swego czasu 25-letnia F. Mławska ze wsi pod Rawą. Gdy Rosyanie usuwali stamtąd ludność, Mławska szykowała się do drogi razem ze swym mężem, za którego była wyszła dopiero przed pół rokiem. W chwili wyjazdu żołnierze rosyjscy zabrali męża i Mławska zmuszona była sama udać się do Warszawy. Powróciwszy do domu po zajęciu Warszawy przez Niemców, M. dowiedziała się, że męża jej rozstrzelali i zostawili w polu, gdzie go potem włościanie pochowali. M. wpadła w obłąkanie i obecnie przywieziono ją z powrotem do Warszawy jako chorą.

Kradzież wędlin.

Nocy wczorajszej złodzieje zakradli się do wędliniarni Feliksa Zielińskiego przy ulicy Leszno 18 i zabrali 14 szynek i 8 pudów słoniny, wartości 1,000 rubli.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś na dochód patronatu nad więźniami „Aida" Verdiego, z pp. Margot Kaftalówną, Golkowską, Jaroszówną, Hoffmanem i Ostrowskim.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Rewizor" Hohola.

Teatr Polski wznawia dziś komedyę z repertuaru teatru „Varietes" — Andrzeja Picarda „Fałszywy krok". W sobotę „Kordyan" Słowackiego.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Kraj", I. T. Orszy.

Teatr Letni. Dziś premiera burleski Jerzego Beera „Milion".

Teatr Nowości. Dziś ostatnie przedstawienie „Generała huzarów". Jutro premiera rozgłośnej operetki „Królowa kinematografu".

Teatr Współczesny. Dziś i jutro „Jan Kiliński" J. Borawskiego.

Filharmonia. Dziś recital Ignacego Friedmana.

Zawiadomienie.

Sąd polowy przy cesarsko - niemieckim urzędzie gubernialnym miasta Warszawy skazał 15 lutego b. r. następujące osoby: Leona Weissa na 3 lata więzienia i 3,000 marek kary za fałszowanie wiadomości. Pomocników handlowych: Maurycego Miropolskiego i Henryka Hoberfelda na jeden rok więzienia i 1,000 marek kary, robotnika Salomona Seidemana, fabrykanta artykułów galanteryjnych, Izraela Enbiga, kelnera, Jakóba Rosenberga, czeladnika ślusarskiego Jakóba Pölta i pomocnika handlowego Saula Gewelle na sześć miesięcy więzienia i 500 marek kary, kupca Pinkusa Borkowskiego na trzy miesiące więzienia i 500 marek za handel fałszywemi przepustkami.

Warszawa, 16-go lutego 1916 r.

Gubernator.

Siedlce.

(Korespondencya własna „Godz. Polski").

W lutym 1916 r.

O czem tu pisać?...

W poprzednich korespondencyach moich dałem obraz życia siedleckiego od chwili wybuchu wojny aż do początku nowego roku. Nic w tym obrazie nie zmieniło się do dnia dzisiejszego. Przyzwyczajając się Siedlce do nowych warunków życia i choć to przyzwyczajenie się idzie z trudem, ale — idzie.

W pierwszych dniach stycznia przyjechał do Siedlec nowy nadburmistrz, dr. praw Schaller, który łącznie z burmistrzem prowadzi gospodarkę miejską. Od paru tygodni zapłonęły wieczorami na ulicach miasta latarnie, które od chwili wyjścia wojsk rosyjskich aż do chwili obecnej stały nieczynne, utrudniając ruch przechodniów. Latarka elektryczna, przedtem przedmiot zbytku, była teraz koniecznym sprzętem w rękach każdego, kto musiał wieczorami chodzić po ulicach miasta. To też niemal we wszystkich sklepach znaleźć można było byteryę do latarek, jako najpotrzebniejszy artykuł mieszkańca Siedlec. Teraz artykuł ten przestał być koniecznym, choć oświetlenie miasta jest zupełnie niewystarczające. Ale — bądź co bądź — jest...

Ruch uliczny dozwolony jest tylko do godziny 9-ej wieczorem, choć ciągle słyszy się zapowiedzi przedłużenia terminu do godziny 11-ej.

Przed miesiącem zjawiła się w Siedlcach ostatnia „wojenna" nowość w postaci jatek z mięsem końskiem. Nowość ta jednak nie znalazła zwolenników i dlatego też konina po krótkiej gościnie ustąpić musiała miejsca zwykłym panom jatek, wołom i cielętom, choć cena tych produktów mięsnych jest wysoka i nie dla każdego dostępna.

Prócz wydawanego dotychczas za kartkami chleba razowego z domieszką kartofli mogą mieszkańcy Siedlec korzystać teraz z chleba pytlowego również z domieszką kartofli i również za specyalnemi kartkami.

Inne produkty pierwszej potrzeby (masło, jaja, kasze — węgiel, nafta, drzewo) są na rynku siedleckim, ale ceny ich, wprawiają nieraz karkołomne wprost skoki.

Co się tyczy życia towarzyskiego Siedlec to karnawał tegoroczny, jak zresztą w całym kraju, niema zupełnie zwykłych swych wesołych, tanecznych cech. O wieczorkach tańcujących i balach publicznych nikt nie myśli. Karnawałowymi objawami są jedynie przedstawienia amatorskie, urządzane przeważnie przez młodzież szkolną. Starsi zadawalają się wintem, lub inną zabawą karcianą, starając się atutowym asem zabić troski dnia dzisiejszego.

A trosk tych jest sporo.

Posiadające przed wojną dziewięciu lekarzy Siedlce — obecnie mają ich zaledwie trzech, która to liczba na potrzeby 30-to tysięcznego miasta wcale nie wystarcza. To też chorować w obecnym czasie jest rzeczą dość ryzykowną, tembardziej, że lekarze siedleccy obsługiwać muszą jeszcze i sąsiednie okolice, jak np. Łuków, w którym pozostał jeden tylko lekarz, a i ten jest obecnie nieczynny, jako chory na tyfus.

Na szczęście epidemicznych chorób niema dotychczas w Siedlcach. Są tylko sporadyczne wypadki zasłabnięć na szkarlatynę, zwłaszcza wśród dzieci.

Dzięki nieco łatwiejszej obecnie komunikacyi z Warszawą, Siedlce trzymają rękę na pulsie spraw wojennych i ogólnych, gdyż już o godz. 11-ej rano mają poranne wydania gazet warszawskich z tego samego dnia.

m.

Z Wilna.

Od czasu zajęcia Wilna przez wojska niemieckie nie wychodzi tam ani jedno pismo, oprócz niemieckiej „Wilnaer Ztng.". Obecnie jednak, jak donosi „D. W. Ztng.", wkrótce zaczną wychodzić w Wilnie aż trzy nowe pisma. Z tego powodu niemiecki urząd nadburmistrzowski poruszył sprawę stosunku do tych pism i ustalenia różnych kwestyj związanych z cenzurą i sprawami prasowemi.

Światła i cienie.

(Na tle przeglądu prasy).

Biorąc za punkt wyjścia szereg trafnych uwag „Kuryera Poznańskiego“ pod adresem tych licznych rzesz, których nawet katastrofa wojenna nie zdołała otrząsnąć z grubej warstwy sobkostwa, egoizmu i gnuśnej bierności — „Kuryer Warszawski“ wystąpił z artykułem wstępnym p. t. „Trzeba jawności“. Autor artykułu twierdzi całkiem słusznie, iż istnieje u nas osobliwy przesąd, według którego

„prawdy nie należy sobie mówić, zwłaszcza w obliczu „świata“, że przywary i błędy narodowe należy ukrywać na forum publicznem, a tępić je i łagodzić jedynie drogą t. zw. domową, że krytyka głośna postępowania jednostek, grup, instytucyi może nam jedynie zaszkodzić w oczach obcych. Doszło do tego, że o przewinieniach jednostek lub instytucyi, o egoistycznem postępowaniu całych klas ludności, głośno nawet wśród wróbli na dachach, ale na odwagę publicznego wypowiedzenia prawdy nikt się nie zdobędzie“.

Zapytujemy „Kuryera Warszawskiego“, czy kiedykolwiek zdobył się na taką odwagę? Odczytując szpalty tego organu, ma się wrażenie, że machina naszego życia społecznego funkcyonuje znakomicie, że żadna, najmniejsza bodaj sprężynka nie potrzebuje w niej naprawy. Tymczasem, istotnie, wróble na dachach wiecowały i wiecują o przeróżnych anomaliach w naszych instytucyach obywatelskich, o nadużyciach, czy choćby nieudolności jednostek, wyniesionych na forum pracy publicznej przez szczęśliwy zbieg okoliczności, a „Kuryer“ przechodził nad tem stale do porządku dziennego w obawie narażenia się tej, czy innej instytucyi, temu, czy innemu wpływowemu „działaczowi“.

W polityce „przemilczania“, zdobył sobie „Kuryer“ palmę pierwszeństwa w prasie nietylko warszawskiej, ale wogóle polskiej, dziś więc, kiedy pisze, że jest zwolennikiem „mówienia sobie szczerej prawdy, w oczy, bez względu na to, czy ktoś z boku nas słucha i na nas patrzy i wyraźnego mówienia o przywarach i błędach narodowych“ — mówi wbrew przekonaniu i ustalonej szeregiem lat tradycyi. Czas zresztą i to może niedaleki, pokaże, czy nawoływanie „Kuryera“ do odwagi publicystycznej było jeszcze jednym więcej publicystycznym frazesem, czy też zapowiedzią zasadniczego zwrotu w dotychczasowej tendencyi „Kuryera“. Dopiero w tym ostatnim wypadku będzie można powiedzieć, że takie postępowanie może „Kuryerowi“ zapewnić takie stanowisko, do jakiego rości sobie pretensye i przekona społeczeństwo, że „Kuryer“ umie wykrywać winowajców ich potępiać i od odpowiedzialnych stanowisk usuwać“.

Na imię im: miljon...

(Pierwowzór — Płock, kopie — Łódź, Warszawa, Lublin, Radom, Kielce, Częstochowa etc. etc. etc...)

Wszystko wie — wszystko zwącha — jak wyżeł wytropi,
Co mówią — myślą: mąż twój, dzieci, baby, chłopi...
Bodaj ci twoją sługę co rano wybada,
Coś śniła, a coś jadła?... Czy pan z panią—gada?...
A — reszty „się domyśli“, a wszystkiego dowie:
Kichniesz w Rynku — za Tumem już powie: „na zdrowie“!
— A drugą jej zaletą: wszystko — przeinaczy;
Rzniesz — kurę: „już wie dobrze“, co kurzy krzyk znaczy:
To — dzieci walisz w skórę!...
A gdy kupisz — rurę
Do barszczu — dziś wnet ujrzy w niej — armatnią dziurę!...
Czyż — harmata bez wojska?...
Więc — już „domysł“ szerzy,
Że—z pewnością—musisz mieć—gdzieś—legion żołnierzy...
— Tak wciąż — łże, nie ze złości: w przesadzie się kocha,
Więc „z igły zrobi widły“ jej fantazya płocha...
— A trzecią jej zaletą: wszystko wręcz w kurs puszcza.
Najczęściej „pod sekretem“...
Żądna nowin — tłuszcza
Znowu taką ploteczkę — do cna przeinaczy:
Wre—miasto...
Co to—jeden płochy język znaczy?!..
. . . .
Tak tu — legion plotkuje: mężczyźni, kobiety;
Nie tylko ludzie — „prości“ — i „krzywi“ niestety.
Jedni plotki wciąż szerzą, drudzy je — słuchają:
Ci — „świerzbę“ na — języku, tamci w — uszach mają.
Gdyby ci — nie słuchali, ci by — nie gadali:
A od plotek wciąż — spokój i zgoda się wali...
Czasem w garści plotkarka ma — nawet różaniec...
— Radziłbym:
Watę — w uszy, na buzię—kaganiec!..
. . . .
— Któż znowu — tak — plotkuje?!
— Masz go — nieraz — blisko,
Bo nosi — twoje imię i — twoje nazwisko...

(„Kuryer Płocki“).

Wieści z Rosyi.

Spostrzegawczość rosyjska.

W jednym ze styczniowych numerów „Utra Rossyi“ zwraca uwagę następująca notatka: „W końcu października ukończono, jak wiadomo, przebudowę linii Wołogda-Niadorna (na linii kolejowej archangielskiej) zamieniając ją na drogę żelazną szerokotorową. Dnia 4 listopada 1915 r. rozpoczął się ruch pociągów na nowym torze. Szyny linii wąskotorowej zostały na tej części drogi natychmiast usunięte. Nagle „przypomniano“ sobie, że około 300 wagonów zostało na dalszych częściach nieprzerobionego jeszcze toru. Wagony te stoją obecnie na różnych stacyach, zabierają miejsce, tamują ruch i niewiadomo co z nimi zrobić? Roztropny zarząd kolejowy polecił je załadować na platformy wagonów nowej kolei szerokotorowej i odtransportować w głąb kraju, a tem samem umożliwić swobodę ruchu na nieprzebudowanej części kolei. Rozkaz wykonano, wagony ułożono na wagonach i odesłano. Cóż się jednak okazało? W drodze — i to już na ósmej wiorście za Wołogdą — pociąg wiozący wagony utknął i musiał się wrócić. Kryty most na rzece Wołogdzie okazał się za niskim — i nie przepuścił starannie wyładowanych wagonami wagonów. Rozpoczęły się narady i przewożenie wagonów w różnych kierunkach ruch został wstrzymany, nagromadziło się dużo zaległości w przesyłce towarów, a co najgorsze nie znaleziono dotąd winowajcy i sprawcy tej całej afery.

Anegdota o japończykach.

Wśród mieszkańców Jeny krąży anegdota — o ile w szczegółach prawdziwa, niewiadomo — o charakterystycznem zdarzeniu jeszcze z czasów przedwojennych. Dwaj Japończycy, jako reprezentanci japońskiego rządu, zwiedzali słynne zakłady wyrobów szklanych Zeissa w Jenie. Dla wszystkich patentowanych specyalności firmy okazywali nadzwyczajne zainteresowanie. Funkcyonaryusz firmy, oprowadzający „żółtych gości“ zauważył, że obaj Japończycy mają przy sobie aparaty fotograficzne, zręcznie ukryte pod ubraniem i że niepostrzeżenie dokonywują naprzemian zdjęć fotograficznych, odwracając uwagę swego cicerone w innym kierunku. Urzędnik zawiadomił o tem jednego z dyrektorów fabryki. Ułożono rzecz w ten sposób, że pod sam koniec zwiedzania warsztatów znaleźli się obaj goście przed oddziałem röntgenowskim, a równocześnie „przypadkowo“ pojawiło się dla przyjrzenia się turystom kilkunastu rosłych robotników. Goście równie „przypadkowo“ w owej właśnie chwili, zmęczeni zwiedzaniem i oglądaniem zakładów, oświadczyli, iż pragną wrócić do domu. Wśród wymienionych w coraz więcej stanowczym tonie grzeczności „uproszono“ w końcu Japończyków do przekroczenia progów röntgenowskiej sali. Wtedy — dla uprzejmego zademonstrowania urządzeń—puszczono w ruch wszystkie aparaty, skierowano ich promienie na przybyszów i zniszczywszy w ten sposób zdjęcia na kliszach, ukrytych pod płaszczami gości — pożegnano się z nimi znowu, wśród komplementów i zapewnień obopólnej wdzięczności i szacunku.

Czterodniowy pogrom w Łunińcu.

Paryska „Humanite“ opublikowała memoryał żydowskiego Związku samopomocy w Petersburgu wystosowany do gubernatora mińskiego z powodu za'ść w Łunińcu miasteczku położonem o 50 wiorst od Pińska. Jest to ciekawy przyczynek do historyi tych strasznych chwil, które w mniejszym lub większym stopniu przeżywali mieszkańcy wszystkich opuszczanych przez władze i wojska rosyjskie miejscowości.

Nie wszędzie, rozumie się, dochodziło do takich ekscesów, jak te, które opisuje dawny organ Jaures'a, ale rządowi rosyjskiemu tembardziej zależało na tem, by podobne fakty ukryć przed swymi i przed obcymi. Tem większa też jest zasługa paryskiej „Humanite“, która opublikowała za'ście w Łunińcu, a z której i my za pismami niemieckiemi czerpiemy następujące szczegóły:

„4 września 1915 r., mówi memoryał, wybuchł w Łunińcu pogrom, który trwał cztery dni. Wszystkie sklepiki żydowskie, za wyjątkiem jednego, który znajdował się w gmachu poczty, zostały zniszczone. Policya nie tylko nie starała się powstrzymać plądrujących żołnierzy, ale sama pomagała im w grabieży, a policmajster, do którego zwrócono się o radę, odpowiedział dosłownie: „Czyż wam nie wszystko jedno, kto was rozgrabi, swoi żołnierze, czy niemieccy?“ I wojsko hulało dalej, do chwili, gdy wypędziwszy mieszkańców, zapaliło miasteczko“.

W pogoni za pożyczkami.

„Berlinske Tidende“ donosi z Petersburga: Komisya finansowa odbyła pierwsze swe posiedzenie pod przewodnictwem prezesa ministrów Stürmera. Dyrektor wydziału do spraw pożyczkowych zakomunikował zebranym, iż rządowi udało się uzyskać za pośrednictwem banków japońskich dość znaczną pożyczkę, która niebawem zostanie zrealizowana.

Komisya wydała następnie dyspozycye co do zaciągnięcia nowej pożyczki wewnętrznej w sumie dwóch miliardów rubli, z których jedna połowa pokryta będzie przez bank państwa, druga zaś przez banki prywatne, które przyjmować będą obligacye po kursie 95 za 100 z 5½% oprocentowaniem. Posiadacze obligacyi poprzedniej emisyi otrzymują ½% dodatkowej bonifikacyi.

Komisya przyjęła wreszcie projekt zaciągnięcia jeszcze jednej pożyczki, a mianowicie w Finlandyi, w markach fińskich.

Ministeryum skarbu wydało bardzo surowe przepisy, dotyczące fikcyjnych sprzedaży własności niemieckiej.

Pod przewodnictwem Barka odbyło się posiedzenie przedstawicieli różnych ministeryów z udziałem reprezentantów kół handlowych i przemysłowych, zwołane w celu opracowania planu reform rosyjskiego systemu podatkowego.

Stürmer zabiera się do pracy.

Pisma rosyjskie z dn. 6 b. m. donoszą, że Stürmer odbywa codziennie długie narady z prezesem Izby wyższej Kolumzinem, Chwostowem i Bieleckim. Zamierza on stworzyć w Dumie większość rządową. Dostojnicy z Rady Państwa zapewniają, że jest to możliwe, gdyż zajmując nowe stanowisko opuścił Stürmer skrajną prawicę, do której należał w Izbie wyższej.

Dnia 5 lutego składał Stürmer wizyty ambasadorom mocarstw koalicyi i neutralnych i następnie przyjmował u siebie Sazonowa, Ignatiewa, Kokowcewa, Makarowa i innych. W ciągu dni najbliższych premier zamierzał nie przyjmować nikogo, nie wyłączając nawet posłów i wice-ministrów.

Tego samego dnia jednak wieczorem zjawił się Stürmer niespodzianie na posiedzeniu grupy prawicy Izby wyższej. Wywołało to poruszenie wśród członków grupy, w której imieniu powitał premiera hr. Bobriński. Stürmer dziękował i oświadczył, że zmuszony jest wystąpić z grupy.

Przeciw niesubordynacyi jeńców w Rosyi.

„Birżew. Wiedomosti“ donoszą z Nowoczerkaska co następuje: Wskutek niesubordynacyi jeńców wojennych w niektórych fabrykach, przedsiębiorstwach przemysłowych i gospodarstwach rolnych, wojskowy ataman wydał rozkaz do naczelników policyi, aby zastosowali środki w celu uśmierzenia niesubordynacyi i nieli baczenie, by tego rodzaju wypadki na przyszłość nie powtórzyły się. W razie nieposłuszeństwa jeńców wojennych należy natychmiast nakładać na nich odpowiednie kary. Urzędnicy, którzy nie potrafią zmusić jeńców do bezwzględnego posłuszeństwa będą karani. (WAT.).

Odwiedziny cesarskie.

Cesarz Mikołaj odwiedził w dniach: 11, 12 i 13 b. m. front północno-zachodni, gdzie dokonał przeglądu wojsk, a zwłaszcza kawaleryi. W dwóch punktach odbyły się parady, podczas których niezliczone pułki przeciągały przed samodzierżcą Rosyi, który zwracał się do oficerów każdego pułków z przemówieniami, dziękował im za sumienną, ofiarną służbę i wyrażał przekonanie, iż każdy z nich nie poskąpi swej krwi, by za jej cenę kupić ostateczne zwycięstwo.

Czy to pułapka?

Bukareszteńska „Minerwa“ donosi z Tulczy: Na posiedzeniu ziemstwa bessarabskiego, które odbyło się w tych dniach, rozpatrywana była nietylko sprawa obrony Bessarabii, ale i ewentualnego odstąpienia jej Rumunii. Pytanie to postawione było pod obrady na wyraźne żądanie rządu. Rozumie się, iż ziemstwo wypowiedziało się za utrzymaniem Bessarabii przy Rosyi.

Dymisya piętnastu generałów rosyjskich.

Zürichska „National Zeitung“ donosi, iż według wiadomości otrzymanych z Petersburga piętnastu generałom rosyjskim, którzy brali udział w nieudanej ofensywie besarabskiej zaproponowano, by podali się do dymisyi.

„Prawdziwi“ rosyanie w niełasce.

Według „Birżew. Wiedm.“ prezes ministrów Stürmer zabronił zwołania na dzień 10 marca zjazdu prawdziwych rosyan. Zjazd miał się odbyć w Odesie, a organizatorowie jego pragnęli przeforsować na nim uchwałę, wzywającą rząd do prowadzenia wojny z Niemcami i Austro-Węgrami aż do ostatecznego końca.

Zarząd miasta Petersburga przed sądem.

„Riecz“ donosi, że minister sprawiedliwości, Chwostow, oddał pod sąd z artykułów kodeksu karnego cały skład zarządu miasta Petersburga, a mianowicie: I. Tołstoja, Diemkina i Gliebowa, oraz Bykowa i Magskiego. Powodem była przerwa w dostarczeniu wody w dniu 1 grudnia 1914 roku. Ministeryum zażądało wyjaśnień w terminie dwutygodniowym. (WAT.).

Uwolnienie b. sekretarza Tołstoja.

Organ Słowaków węgierskich „Narodnie Nowino“ dowiaduje się, że dr. Duszan Makowicki, były sekretarz Lwa Tołstoja, wypuszczony został teraz ponownie na wolność. Makowicki był skazany na więzienie za swą działalność przeciwwojenną. W więzieniu spędził on półtora roku; obecnie pozwolono mu na tymczasowy pobyt u rodziny Tołstoja w Jasnej Polanie. (WAT.).

Rozmaitości.

Międzynarodowa konferencya socyalistów w Bernie.

Z Berna dochodzi wiadomość, że odbyły się tam czterodniowe konferencye przedstawicieli organizacyi socyalistycznych. Był to niejaki dalszy ciąg międzynarodowej konferencyi socyalistów w Zimmerwaldzie, odbytej przed kilku miesiącami. Zgromadzeni powzięli uchwałę aby następną konferencyę odbyć w początkach kwietnia. (WAT.).

Zamknięcie szkół średnich na Węgrzech.

Pismo madziarskie „Posti Naplo“ zaznacza, iż wszystkie szkoły średnie na Węgrzech zostaną w połowie kwietnia zamknięte. Co do tego, jakie powody zmusiły rząd węgierski do takiego postanowienia, nie wiadomo narazie nic pewnego. Wiadomość sama potwierdza się jednak. (WAT.).

Ojciec św. dla Serbów.

„Osservatore romano“ z dnia 12 b. m. donosi, że Ojciec święty przyjął przedstawiciela Serbii przy Stolicy świętej i polecił mu wręczyć ponownie sumę 5,000 lirów na biednych tułaczy serbskich. (WAT.).

Kardynał Mercier i Briand.

Pisma włoskie donoszą o spotkaniu prywatnem kardynała Merciera z premierem francuskim, Briandem, w mieszkaniu wspólnych przyjaciół. Jak wiadomo rząd belgijski znajduje się we Francyi i zażywa tam szerokiej gościnności. Być więc może, że Briand miał powierzoną jaką misyę dla kardynała, ale pisma milczą o tem.

Pierpont Morgan w Londynie.

Znany multimilioner amerykański Pierpont Morgan przybył do Londynu i odbywa z wielkiemi angielskiemi bankami pertraktacye, dotyczące pożyczki angielskiej w Ameryce. (WAT.).

Powrót kardynała Merciera do Belgii.

Prasa włoska donosi, że kardynał Mercier po przyjściu do zdrowia opuści Rzym przy końcu bieżącego tygodnia. Przedtem zostanie raz jeszcze przyjęty przez Ojca świętego.

Niemieckie nazwy ulic w Paryżu.

Pisma paryskie donoszą że takie nazwy, jak rue d'Allemagne, rue de Berlin i t. d. zmienione zostały na nazwy włoskie jako to: rue de Cavour, rue Vittorio Emanuelle i t. d.

Roman Dmowski w Londynie.

W pismach francuskich znajdujemy notatkę, iż Roman Dmowski przybył do Londynu. Na cześć jego wydała ambasada rosyjska wielki obiad, wprowadzając go w dyplomatyczny świat angielski.

Dział ekonomiczny.

Sprawy kredytowe.

Niedawno „Przegląd Poranny“ ogłosił artykuł p. Edwarda Dutlingera o „nierządzie kredytowym“. Autor poruszył sprawę ważną, znaną już w Niemczech pod nazwą „Borgunwesen“, lecz zamało ją pogłębił. Wogóle u nas sprawy ekonomiczne za pobieżnie są traktowane i gdy zagranicą działy handlowe pism stanowią zupełnie oddzielny, fachowo opracowany dodatek informacyjny, statystyczny i naukowy u nas pisma, nawet za najlepszych czasów dochodowych, uważają sprawy ekonomiczno-krajowe za balast, umieszczany drukiem petitowym wtedy, gdy jest nieco miejsca pomiędzy depeszami a ogłoszeniami. Referentów tych spraw jest zaledwie kilku rzeczywiście znających się na rzeczy, bo u nas dość jest być byłym dyrektorem, źle prowadzonego i potem zbankrutowanego lub bankrutującego Tow. Wzaj. kredytu lub urzędnikiem jakiejś instytucyi finansowej, a nawet komitetu Giełdowego by być uważanym za znawcę spraw ekonomicznych, wymagających specyalnej pracy, studyów i praktyki.

Przesilenie kredytowe, jakie przechodzimy, jest wprawdzie koniecznością wojny, ale formy jego patologiczne, zagrażające całemu ustrojowi naszego życia handlowego, są już wytworem owego „nierządu“ o którym mówi „Przegląd Poranny“, owego ujemnego systemu kredytowego w rękach ludzi niepewnych i niefachowych. Dwie przyczyny wpłynęły na ów rozstrój chorobliwy kredytu: system niepokrytych otwartych rachunków w handlu i łatwość udzielanego kredytu wekslowego przez wzajemne kredyty i banki, a to głównie dzięki ustosunkowaniu pewnych kół wzajemną adoracyą lub interesem z dyrekcyami banków.

Otwieranie rachunków niepokrytych jest dziełem niezdrowej konkurencyi fabryk, szczególniej wyrobów manufakturnych i galanteryjnych lub kupców hurtowych i ekspedytorów, którzy wszyscy są zmuszeni swoim klientom oddawać towar na roczny, a nawet nieraz dłuższy kredyt, o ile tylko systematycznie opłaca'a rachunki dawniejsze. Ale ten kredyt, powiększa się również systematycznie, z każdym rokiem. Usunięcie go obecnie jest niebezpieczeństwem dla całości wzajemnych zobowiązań, skoncentrowanych w portfelach wekslowych banków lub odzwierciadlonych na rachunkach dłużników. Jaka będzie likwidacya tych otwartych kredytów, po wojnie, trudno orzec. Bez dalszych takich kredytów, żadna prawie firma nie utrzyma się, a jednak trzebaby usunąć powoli ujemne formy takiego gospodarstwa rabunkowego.

Łatwość kredytu wekslowego u nas stoi w jaskrawem przeciwieństwie do trudności w otrzymywaniu bezpośredniego kredytu w bankach. Rachunki korespondentów otwierane bywają tylko firmom pierwszorzędnym, natomiast dyskontować weksle może każdy, który jest w posiadaniu weksłu z podpisem nawet swego stróża lub lokaja. By weksel taki mόdz zdyskontować w banku, trzeba mieć stosunki osobiste, ale łatwiej na wyższy procent — uczynić to u jakiegoś drobnego kapitalisty, bankiera lub dyskontera, a ten już bezpośrednio — trafia do banków, choć — jak to nauczył Huberband, Grün i inni, niema własnych kapitałów obrotowych, a co gorsza żadnych książek nie prowadzi. Tak szeroko rozpanoszył się niezdrowy kredyt osobisty przez życie nad stan, bez pracy.

Kredyt towarowy jest udzielany kupującemu, by mu umożliwić zapłatę wtedy, gdy sam towar sprzeda wraz z własnym zyskiem. Gdy jednak kupiec otrzymywane ze sprzedanego towaru pokrycie zużyje nie na zapłacenie swoich długów, lecz na rozszerzenie swoich interesów, na wydatki nadmierne domu, wyposażenie dzieci, wyjazdy do wód itd., wtedy fabryka lub hurtownia w stanie czynnym swego klienta nie znajdzie już ekwiwalentu na zakredytowane towary, a kupiec, by żyć, pożycza i dyskontuje wszędzie gdzie się da, co się też mu udaje przy nadmiernej łatwości kredytu towarowego i wekslowego. I, tak żyje lat dziesiątki kosztem społeczeństwa, aż przyjdzie czas bankructwa lub takiego, jak obecne przesilenia.

Oprócz tej szkodliwej działalności dla wierzycieli, forma ułudnej wiary, t. j. zaufania kredytowego, opartego na opinii rozmaitych prowizyjnych agentów i pośredników działa destrukcyjnie na wszelkie branże szczególnie manufakturną, dobrze u nas w Łodzi, znaną. Tu dochodzi jeszcze wiara w solidność poręczających komisyonerów, największej przybyszów obcych ze wschodu, na bruku łódzkim. Branża cierpi wskutek wielkich obrotów kupieckich kosztem cen. Sprzedaje się dużo i tanio, tanie niż się kupiło.

Wiemy dlaczego banki u nas przez niewybredne dyskonto weksli ślepo padtrzymują „nierząd“ kredytowy, choć dobrze wiedzą, że weksel bardzo często niema towarowego, handlowego podkładu, bo jest to forma najwygodniejsza, najpłynniejsza przez redyskonto i, najmniej wymagająca oględnego rozpoznania i radykalnego kroku wtajemniczenia się w działalność handlową swoich klientów. Gdyby aparat finansowy u nas znał formy konkretne tego wtajemniczania się i je stosował„ nie byłoby u nas wyzysku kredytowego, przy którym jedna firma 25 razy więcej pożycza towarem i gotówką niż przy uczciwie normalnym rozwoju może potrzebować. Te formy grasują równie w handlu, jak podkreśliliśmy łódzkim i warszawskim manufakturnym, ale nie są obce wszelkim innym przedsiębiorstwom firmowym, a nawet osobom zupełnie prywatnym niemającym: jak redaktorowie, adwokaci, lekarze, nauczyciele i urzędnicy z handlem nic wspólnego.

Brak zaoszczędzonych kapitałów w szerokich warstwach naszej ludności zmusza już detalistę do kredytowania swoim klientom. Nawet robotnik przyzwyczajony został do pożyczania u sklepikarza i płacenia ratami z zarobków, co wpływa znów, iż detalista płaci swemu dostawcy w stosunku do wpływów, gdyż sam nie dysponuje własnym kapitałem i nie jest w stanie zobowiązywać się do płacenia nap. weksli w stałych terminach. Gdy jednak zostaje przymuszony do trzymania się owych terminów, to stara się o weksle grzecznościowe, lub w innej formie prolonguje swoje zobowiązania. Kiedy już raz wejdzie na tą drogę sztucznych, chorobliwych form kredytu, to brnie w nich coraz dalej, pozwala sobie na różne extrawagancye w wydatkach prywatnych i w obstalunkach niepotrzebnych, lub zbytkownych towarów. W dalszym ciągu takie wypaczenie kredytu zmusza fabryki i hurtowników do szukania za wszelką cenę wielkiego kapitału obrotowego i kredytu na rozmaity sposób, często nie bardzo skrupulatny. Formy tego wyzysku są najrozmaitsze, podkład jednak jeden: przez sztuczny kredyt towarowy otrzymywać jaknajwięcej bezewikcyjnego kredytu finansowego, obciążającego tylko prawidłowy stan zdrowia organizmu handlowego zupełnie tak, jak nadmierne jedzenie dla osłabionego chorobą organizmu ludzkiego.

Prawdopodobnie wkrótce jeszcze do poruszonego tematu powrócimy, tymczasem podkreślamy, iż dla usunięcia naszych niezdrowych stosunków kredytowych potrzeba już teraz w czasie ciężkiego przesilenia, współdziałania ludzi myślących, przemysłowców, kupców i finansistów, by stworzyć nowe warunki handlu i wpłynąć przez nie na prawidłowy rozwój rozwichrzonego życia ekonomicznego. X.

Włoskie instytucye kredytowe w r. 1915.

Rok wojny odbił się na włoskich instytucyach finansowych w ten sam sposób, jak na polityce ogólnej; charakteryzują go te same przemiany i te same ich skutki: po długich wahaniach i namysłach Włochy odwróciły się od Niemiec i przechyliły na stronę Francyi. Tak było w polityce, a fakt ten znalazł jednocześnie odzwierciadlenie w gospodarce finansowej państwa, raz jeszcze potwierdzając nierozerwalną łączność pomiędzy polityką kraju, a jego finansami i zależność jednej i drugich.

Urządzenia kredytowe we Włoszech, a zwłaszcza najwybitniejszy ich przedstawiciel Banca Commerciale Italiana, powstały w okresie, gdy Włochy przechodziły bardzo poważne przesilenia finansowe i często uciekać się musiały do pomocy Niemiec. Z biegiem czasu jednak element niemiecki zaczął się usuwać po części dlatego, iż pod wpływem zwrotu w politycznej oryentacyi kraju ku Francyi, Bank włoski zbliżał się coraz bardziej do grupy kapitalistów francuskich i w ścisle zaczął wchodzić stosunki z paryskim Banque de France des Pays Bas.

Większość dawniejszych jego założycieli i kierowników niemieckiego pochodzenia zdążyła się już zupełnie zitalianizować i przyjęła nawet obywatelstwo włoskie, pomimo to jednak przeciwko Banca italiana podnoszono ciągle zarzut, iż instytucya ta z imienia tylko była włoską, w rzeczywistości zaś niemiecka. W zarzucie tym musiała być zresztą część prawdy, gdyż w lutym 1915 r. z Rzymu nadeszła krótka i na pozór nic nie znacząca wiadomość, iż dziewięciu członków rady nadzorczej włoskiego banku handlowego podało się do dymisyi, a przypisek biura wyjaśnia, iż sześciu z nich było Niemcami, a trzech Austryakami. Tak więc nawet chwila ostatecznego zerwania stosunków z kapitałem niemieckim odpowiadała takiemu samemu zwrotowi w polityce kraju.

Opróżnione fotele zajęli też niezwłocznie przedstawiciele kapitału francuskiego, a w ich liczbie takie tuzy finasowe, jak dyrektor kolei Paris—Lyon—Mediterranee, jeden z głównych kierowników zakładów Creuzot, pewien bardzo wybitny przemysłowiec branży przędzalniczej i wreszcie jeden przedstawiciel „de la haute finance“ francuskiej.

Podjęte następnie pertraktacye z finansistami angielskimi nie doprowadziły do pożądanych rezultatów, tak, iż Banca italiana z pod wpływu niemieckiego przeszła pod wyłączne wpływy Francyi.

Bardzo być może zresztą, iż to demonstracyjne wprowadzenie równocześnie aż czterech, w dodatku tak wybitnych przedstawicieli kapitału francuskiego do rady nadzorczej Banku miało na celu ostateczne odsunięcie zarzutu, iż „Banca italiana“ jest ciągle jeszcze cichem narzędziem w ręku Niemiec, gdyż usunięcie się dziewięciu przedstawicieli państw centralnych przypadało właśnie na okres najściślejszej konspiracyi przedwojennej we Włoszech.

Krok ten był zresztą koniecznym, przez ciągłe bowiem napaści ze strony nacyonalistów „Banca italiana“ traciła zupełnie zaufanie, depozyty jej zmniejszyły się od początku wojny europejskiej niemal do połowy (241,71, milionów lirów na 115,12), konto dłużników do ³/₅. (z 573,17 milona lirów na 356,65 mil.) i dopiero wewnętrzna reorganizacya wpłynęła dodat;nio na odzyskanie zaufania, a wszystkie pozycye powróciły około stycznia zeszłego roku do normalnego stanu.

Z walki, którą wytrwale toczyli z Bankiem włoskim nacyonaliści, korzystał „Credits italiano“, który w tym czasie wykazywał bardzo poważne obroty.

Zresztą od wybuchu wojny włoskiej wszystkie bez wyjątku banki rzymskie poprawiły swe interesy, a stan kasowy włoskiego Banku handlowego podniósł się nawet o 32%.

O wzrastającym stale wpływie Francyi na banki włoskie świadczy otworzenie włoskiego banku dyskontowego (Banca italiana disconto), powstałego ze zlania się „Societa Bancaria“ z „Credits prowinciale“. Towarzystwo to rozporządza kapitałem 65 milionów lirów i posiada charakter wybitnie polityczny. Kapitaliści jednak francuscy, zainteresowani w tej imprezie, po pierwszym roku jej istnienia, ponieśli już dość znaczne straty, akcye bowiem nowego Towarzystwa stoją dziś na 65% nominalnej ich wartości.

W bardziej jeszcze opłakanym stanie znajdują się interesy „Banco di Roma“, który w roku zeszłym zmuszony był obniżyć swój kapitał zakładowy z 200 na 150 mlionów lirów, pomimo to jednak nie potrafił utrzymać się wobec tego, że kurs akcyi jego spadł z 75 lirów do 37. Znamiennym jest też fakt, iż dotychczasowy samowładny dyrektor i kierownik „Banco di Roma“, Ernesto Pacelli, usunął się ze swego stanowiska, a złośliwi utrzymują, iż był to z jego strony krok ratującego się szczura.

Płaszczyk patryotyczny, który „Banco di Roma“ włożył na się podczas wojny trypolitańskiej, pozyskał mu pewne zaufanie w sferach wojskowych i oficerskich, z pośród których rekrutuje się obecnie większość jego klijentów. Natomiast koła zaś watykańskie, których poparciu zawdzięczał on dawniej poważne kapitały i miano instytucyi klerykalnej, dawno już cofnęły mu swe zaufanie.

Tak w ogólnym zarysie przedstawia się obecny stan instytucyi finansowych we Włoszech. Rozumie się, iż w obecnych ciężkich chwilach, które przeżywa cała Europa, nie może on być kwitnący, zaznaczyć jednak potrzeba, iż burze wojenne uczyniły w nim daleko mniejsze spustoszenie, niż np. w takiej Rosyi — bogatej i obfitej zarówno za czasów Ruryka jak i obecnie, ale też i takim samym nierządem słynącej dziś, jak i wówczas.

Bank krajowy w Warszawie.

W Warszawie ma powstać niebawem nowa instytucya finansowa, której szeroki zakres działania, jak również poważne podstawy prawne i solidne gwarancye zapewnić powinny długą a owocną działalność. Instytucya ma nosić nazwę „Banku Krajowego“ i posiadać będzie prawo emisyi biletów kasowych.

Projekt banku opracowany został przez warszawski Komitet giełdowy i zawiera między innemi następujące zasadnicze artykuły: Kapitał zakładowy Banku określa się na 10.000.000 rubli w 20.000 akcyi 500-rublowych imiennych. Kapitał ten może być w miarę potrzeby powiększony. Stanowi on dodatkowe zabezpieczenie wypuszczonych biletów kasowych, oraz zawiązek przyszłego zapasu złota i nie może być używany do jakichkolwiekbądz operacyi. Rada Zarządzająca obowiązana będzie zamienić kapitał zakładowy na złoto, skoro kapitał rezerwowy dojdzie do takiej wysokości, że pokryje ażio.

Bank ma wyłączny przywilej wypuszczania biletów kasowych na nast. zasadach: a) do wysokości trzy razy wziętego wpłaconego kapitału zakładowego z zabezpieczeniem wekslami krajowemi lub zagranicznemi i prócz tego, b) do wysokości 40.000.000 rubli z zabezpieczeniem conajmniej w połowie Listami Zastawnemi T. Kred. Ziem. Król. Pol. lub Towarzystwa Kred. m. Warszawy, najwyżej ¼ części innemi papierami procentowemi i wreszcie — najwyżej w ¼ części towarami do wysokości połowy targowej ich ceny.

Ponad ogólną sumę biletów kasowych, Bank może wypuścić bilety kasowe jeszcze najwyżej na 10.000.000 rb. z przeznaczeniem wyłącznie na wymianę banknotów rosyjskiego Banku państwa, których obieg wskutek uszkodzenia jest utrudniony.

Bilety kasowe będą wypuszczone w walucie rublowej, poczawszy zaś od chwili, od której w kraju obowiązywałaby inna waluta, — w tejże walucie.

Po upływie lat trzech od zawarcia pokoju Bank winien na każde żądanie wymieniać bilety kasowe na ruble, gdyby zaś w kraju obowiązywała inna waluta, — to wedle uznania i wyboru Banku, bądź na ruble, bądź też na inną walutę, według kursu przez Radę Banku oznaczonego, a przez odnośną władzę zatwierdzonego.

Bilety kasowe są prawnym środkiem płatniczym we wszystkich stosunkach urzędowych i prywatnych na całym obszarze Królestwa Polskiego.

Poza tem Bank ma prawo uskuteczniać wszelkie inne operacye bankierskie z wyjątkiem wystawiania i akceptowania weksli, redyskontowania weksli, prowadzenia interesów towarowych lub też uczestniczenia bezpośrednio lub pośrednio w interesach handlowych i przemysłowych. W charakterze centralnej instytucyi finansowej, Bank Krajowy przyjmuje i wykonywa wypłaty w miarę posiadanych przez rząd w Banku funduszów.

Bank jest z urzędu depozytaryuszem wszelkich funduszów, podlegających w myśl prawa ogólnego wniesieniu do depozytu publicznego.

Ostatni paragraf Ustawy głosi: Władza okupacyjna gwarantuje, że bez względu na możliwe zmiany polityczne w kraju ustawa Banku Krajowego w całej rozciągłości uszanowana będzie przez wszelkie władze i zostanie w swej mocy do dnia 31 grudnia 1931 roku.

Tak pomyślana i ugruntowana instytucya przy pomyślnych warunkach mogłaby się stać zawiązkiem całego naszego przyszłego życia gospodarczego, a sam fakt jej powstania dodatnio świadczy o żywotności i zdolności do pracy naszego społeczeństwa.

Warszawski rynek pieniężny.

„Gazeta Losowań“ w ten sposób charakteryzuje stan warszawskiego rynku pieniężnego w tygodniu ostatnim. „Pewien ruch walorami jest nieokreślony. Kursy wogóle wykazują żywsze wahania. Mianowicie: przeważają oddawcy i stąd zniżka kursu. Większe ożywienie oczekiwane jest z powodu nowej pożyczki miejskiej. Uruchomić to powinno kapitały i wywołać zamianę jednych walorów na drugie. Pod względem oprocentowania bowiem nowa pożyczka przedstawia większe korzyści, niż inne walory.

Walory rosyjskie bezzmiennny mają pokup. Przodują 4% Serye po 101%. Potem dopytywano się o 4% Rentę płacąc nieco wyżej 80 rubli. Następnie 5½%. Pożyczka rosyjska osiągała wyżej pari. Mocno kształtują się Pożyczki Premiowe wszystkich emisyj, lub o wysokie kursa pierwszej emisyi nie utrzymały się po ciągnięniu. Ostatnie kursy akcyj rosyjskich, zwłaszcza metalurgiczno - mechanicznych są wyższe, co świadczy o poprawieniu się tendencyi.

Działalność spekulacyjną pochłaniają obroty markami, które były źródłem strat, nietylko dla zawodowych spekulantów, ale także dla przygodnych. Nabywa się bowiem monety dla gry na kursie, tak samo jak kupowano przedtem artykuły żywności, kalosze, manufakturę i podobne towary. Że rezultat będzie żałosny — było do przewidzenia.

Berlińskie kursy dewiz.

Berlin, 12 lutego. Urzędowe notowania kursów dewiz, za wypłaty telegraficzne:

		16/II	płac.		żąd.
Nowy-Jork	dolar.	5.36	—	5.38
Holandya	gulden.	230¾	—	221¼
Dania	koron	153¾	—	154¼
Szwecya	koron	153¾	—	154¼
Norwegia	koron	153¾	—	154¼
Szwajcarya	frank	103⅞	—	104⅛
Austro-Węgry	koron	69.45	—	69.50
Rumunia	lei	84⅞	—	85⅛
Bułgarya	lew	77.—	—	78.—

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 16 lutego.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1905 . .	101,60	100,85	101,70
4½ % pożyczka m. Warszawy	—	—	—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz. .	92,10	91,50	91,80
4½ % „ „	—	—	—
4½ % listy zast. Tow. Kred. ziemskiego .	95,00	94,00	94,60
4 % „ „	—	—	—

Bagdad.

Niedawno wyruszył pierwszy pociąg bezpośredniej komunikacyi z Berlina do Konstantynopola, a linia ta, która w następstwie jako kolej bagdadzka ma łączyć wschód z zachodem, ma nader doniosłe znaczenie. Kolej bagdadzka przebiega następujące miasta: Wiedeń, Budapeszt, Białogród, Nisz, Sofię, Konstantynopol, Konia, Aleppo i przez Mosul zdąża do Bagdadu. Tę międzynarodową drogę projektowano już od dziesiątków lat i dopiero podczas wojny obecnej uczyniono wielki krok naprzód. Jeszcze należy dobudować kilkaset kilometrów drogi żelaznej na wschodzie, co potrwa ze dwa do trzech lat, a wielkie dzieło będzie ukończone i będzie można odbyć całą drogę z Berlina do Bagdadu, bez przesiadania się.

Bagdad, to miasto Kalifów wszechświatowej sławy. Stanowiło ono niegdyś centrum świata mahometańskiego. Możny Harun al Raszyd obrał je za swą rezydencyę i wraz z małżonką, swą Zobeidą założył tu wspaniały dwor, rozszerzył miasto, które dotąd znajdowało się tylko na zachodnim brzegu Tygrysu, wzniósł drugą połowę miasta po drugiej stronie rzeki i obie części połączył mostem łyżwowym.

Za czasów Harun al Raszyda w mieście tem, założonem w r. 762 przez księcia Almanzora, panował tak wielki przepych, że zbliska i zdaleka napływały tłumy żądne widoku tych skarbów. Dwór Kalifa nie miał równego sobie na świecie, Harun al Raszyd posiadał bogactwa, jakich nigdy nie mógł posiadać żaden inny książę. Wszystkie podania i bajki, których bohaterem jest jego osoba, przedstawiają go jako wzór sprawiedliwości i łagodności, czemu jednak zaprzecza historya. Małżonce jego zbudowano wspaniały grobowiec, który po dzień dzisiejszy jest przedmiotem podziwu.

Po śmierci Harun al Raszyda, rozkwit Bagdadu trwał w dalszym ciągu. Kalif al Monstauzer założył wielką akademię o trzech wydziałach — lekarskim, alchemicznym i farmaceutycznym, która stała się wzorem wszystkich akademii islamistycznych. Czas największego rozkwitu Bagdadu przypada na wiek X i XI ery chrześcijańskiej. W tym czasie Bagdad liczył dwa miliony mieszkańców, 100,000 meczetów, 80,000 bazarów, 60,000 zakładów kąpielowych i 12,000 młynów. Handel i przemysł kwitły, mieszkańcy żyli w wielkim dostatku, nie było prawie ubogich.

Lecz niedługo cieszył się ten wspaniały gród swym blaskiem. W roku 1256 wpadli mongołowie, a wódz ich Hulagu zburzył niemal zupełnie miasto. Wkrótce rozkwitło ono powtórnie, w 1401 r. zostało jednak znowu zdobyte przez Timura i doszczętnie złupione. W r. 1534 dostało się pod panowanie Osmanów, którzy pod wodzą wielkiego wezyra Sulejmana Ibrahima Paszy wkroczyli do miasta lecz w 1623 r., za panowania Sulejmana I zdobyli je znowu Persowie.

Napróżno Turcy usiłowali odbić Bagdad. Oblężenie prowadzone w r. 1627 nie powiodło się z powodu buntu wojsk tureckich. Dopiero sułtanowi, Muradowi IV udało się 25 grudnia 1638 r. wziąć szturmem Bagdad, i od tego czasu pozostał on własnością Turków.

Liczba mieszkańców wynosiła zaledwie około 15,000 ludzi. Lecz sława starego, wspaniałego miasta pociągnęła wkrótce nowe tłumy kupców, i już w r. 1750 liczba mieszkańców podniosła się do 100,000. Nagle, zaledwie w dwadzieścia lat później, Bagdad nawiedzony został przez dżumę, której ofiarą padło 60,000 ludzi.

Dzisiaj Bagdad liczy 100,000 mieszkańców, lecz niewiele już przypomina dawną wspaniałość grodu Kalifów. Dawno już znikły budowle starych książąt, tylko pojedyńcze meczety i trzy bramy miejskie przypominają dawne czasy.

Nowy Bagdad, wzniesiony na wschodnim brzegu Tygrysu, posiada niewielkie domki z cegły, oraz ulice nieregularne, bez bruków. Jedyną ozdobą obecnego Bagdadu jest lasek palmowy, okalający miasto. Wśród lasku tego, rozrzucone są liczne domki. Wysokie palmy sterczą pośrodku małych, nędznych zagród, a na widza sprawiają dziwne wrażenie gliniane nędzne chałupki kryte wielkimi palmowymi dachami.

Dziś jeszcze Bagdad uchodzi za najważniejszy punkt dla handlu z Persyą. Na bazarach od wczesnego ranka do późnej nocy słychać targi, które niezawsze mają przebieg spokojny. Mieszkańcy dobrze pamiętają przy każdej okazyi o swych zyskach, i przyjezdny powinien być bardzo ostrożnym przy zakupywaniu osobliwości wschodnich, ażeby nie dać się zbyt oszukać.

Naczelny Redaktor: **Cezar Zawiłowski.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie, A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Rozkład jazdy
Grójeckiej kolejki podjazdowej
ważny od 5 lutego 1916 r.

odchodzą:
Z Warszawy do Grójca.
5.40 rano
3.20 po poł.

przychodzą:
Z Grójca do Warszawy.
11.21 rano
9.14 wiecz.

Z Warszawy do Góry Kalwaryi.
7.50 rano
1.05 po poł.
6.00 wieczorem.

Z Góry Kalwaryi do Warszawy.
12.01 w poł.
5.17 po poł.
10.16 wiecz.

Zatwierdzona przez władzę szkolną
SZKOŁA TECHNICZNA (Technikum)
z językiem wykładowym polskim.
Oddziały: budowlany, elektrotechniczny, mechaniczny, geometryczny i handlowo-przemysłowy.
Kandydanci i kandydatki z wykształceniem conajmniej 3 klas szkół średnich, mogą być przyjęci na kurs 1-szy. Przyjęcie na kurs wyższy zależnem jest od stopnia wykształcenia kandydatów. Kurs przygotowawczy z wykształceniem elementarnem.
Informacyi udziela kancelarya szkoły, **Długa Nr. 31**, II piętro, od 3—6 po południu.

Tanio Obuwie
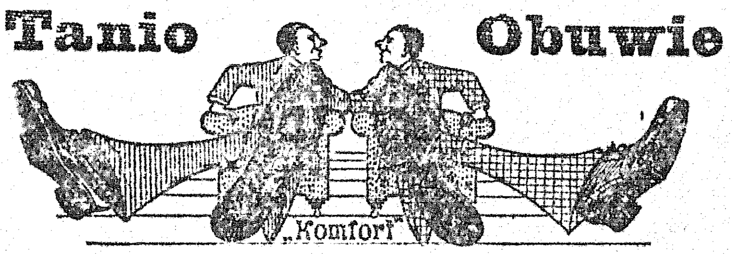

Męskie od rb. 8.50, damskie, średnie i sportowe. Wielki wybór najnow. fasonów
ST. MARKOWSKI i S-ka, Warszawa, ul. Widok 12, m. 9.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna

Biuro dzienników i ogłoszeń
F. Sch. Pasmannik i Drozdowski
Łomża.
Przyjmowanie prenumeraty i ogłoszeń do wszelkich pism, po cenach redakcyjnych.
Wyłączne przedstawicielstwo dzien. „GODZINA POLSKI" na Łomżę i okolicę.

Ogólne Zebranie
Członków Towarzystwa „Lokator"
odbędzie się w **niedzielę**, d. **20** b. m. o godz- 3½ pp. w lokalu **T-wa Krzewienia Oświaty**, ul. Podleśna Nr. 1.
Porządek dzienny:
1) Zagajenie posiedzenia i wybór przewodniczącego,
2) Sprawozdanie z działalności T-wa za rok ubiegły,
3) Sprawozdanie Komisyi Rewizyjnej,
4) Wybór 4-ch członków i 2-ch kandydatów do Zarządu, oraz Komisyi Rewizyjnej,
5) Wnioski.
UWAGA. Karty wstępu otrzymać można codziennie w godz. 10—1 pp. w kancelaryi T-wa, Piotrkowska № 84.
Zebranie jest prawomocne przy każdej liczbie obecnych (§ 17 Ustawy.

Parniki i tarki do kartofli.
Piece i wanny kąpielowe.
Pobielane kotły żelazne.
Pompki do piwa.
Piwowarskie maszyny i aparaty.
Palniki i aparaty do szwejsowania żelaza
G. O. KUHN, Łódź, Zgierska 56.
Pożądani agenci.

Lekarz-dentysta
S. GORDIN.
Konstantynowska 18.
Przyjmuje od 10—1 i od 3—8.

Potrzebny Dywan
używany, w dobrym stanie, wielkości mniej więcej 2 ×3. Oferty w dzien. „Godzina Polski" pod „Dywan".

SKRADZIONO
następujące weksle: z wystawienia **B. Kalinowska** zlecenia F. Wisławski, J. Kalinowski: rb. 30 , pł. 15 7 1914, rb. 300, pł. 21/7, rb. 200 pł. 22/8 i 200. pł 22/8. Zlec. C. Kalinowska, F. Wisławski, J. Kalinowski: rb. 200 i 250, pł. 2/8, zlec. A. Lutrosiński, J. Kalinowski rb. 200, pł. 13/7, rb. 250, pł. 13/8, rb. 200, pł. 22/ . Zlec. J. Kalinowski, F. Wisławski rb. 300, pł. 11 8—914; z wystaw. P. Hacelich, zlec. B. Kalinowska, A. Lutrosiński rb 400—z wystawienia K. Gumplowicz, zlec. W. Frankensztajn i syn Dawidowicz: rb. 100, pł. 25 7. rb. 100, pł. 25/1, rb. 100, pł. 30/1—15 i rb. 100, pł. 25 4—15. Prócz tych—blanco-weksle: z wystaw. Aronowitsch, zlec. Gringlas rb. 33 75 kop., z wyst. M Weintraub, zlec. C Guttermann rb. 300. Z wystaw. B. Kalinowska, zlec F. Wisławski, Lutrosiński i innych na sumę do 1200 rb., wyrok na rb. 400; przekazy na O. Weissbluma rb. 20, na Ajzensztajna rb. 70. Powyższe ogłaszam unieważnieniem (bezwartościowe). **J. Pick, Łódz, Zawadzka 14.**

„Sądy wojenne w Cytadeli"
Sala sądowa — Procedura sądu wojennego.—Poszczególni kaci.—Szubienice w cytadeli — Egzekucye żołnierskie.—Szubienica pracuje.—Kat Kurakin. — Śmierć Okrzei.—Torturowanie więźniów. — Krwawy Satrapa.
Broszura. **Cena 40 groszy.**
Do nabycia w księgarn. i kioskach Skład główny dla Łodzi: Biuro „Promień", ul. Piotrkowska № 81. W Warszawie: księgarnia Mazowiecka, ul. Senatorska 32.

Potrzebne zaraz:
1 LOKOMOBILA
używana
o sile 80 — 100 PS., oraz
1 DYNAMOMASZYNA
używana
bocznikowa (Nebenschluss), dla 50—100 KW. wydajności o napięciu 220/320 Volt.
Oferty pod adresem nadinżyniera H. Eigenbrodta, **Włocławek**, Przejazd Nr. 3.

Konsulent Prawny
A. v. Gersdorff
(Piotrkowska 84).
Sprawy sądowe, porady, podania.
Biuro czynne od 9 do 7.

Introligator
rutynowany (jeden lub dwóch), obznajmiony z maszynowym i ręcznym warsztatem, potrzebny zaraz na wyjazd do Górnego Śląska
Zgłaszać się do administracyi dzien. „Godzina Polski", ulica Piotrkowska 86

Biuro Dzienników
F. Gomulińskiego
w Tomaszowie
dostarcza dziennik „GODZINA POLSKI" prenumeratorom swoim o godz. **7 rano**, tego samego dnia.

Poszukiwany
młody człowiek
znający gruntownie **język niemiecki i buchalteryę.**
Oferty w administracyi dziennika „Godzina Polski", pod „A. S.".

KSIĘGARNIA i CZYTELNIA
„Wiedza"
w SOSNOWCU.

Ogłoszenia drobne:

Akuszerka SZURIN przyjmuje z przyjazdu. Sumienne, pewne porady. **Warszawa**, ul Złota № 26—9.

Rządca
w średnim wieku, praktyczny, ostatnio w Dobrach hrabiego Ostrowskiego, poszukuje posady od 1 marca r. b. Adres: Hotel „Klukas" w Łodzi lub Ujazd, poczta Tomaszów, A. Kosowski. 101—3-3

Poszukiwane mieszkanie
z umeblowaniem lub bez, składające się z 2 pokoi z kuchnią i pokojem kąpielowym. Oferty w administracyi dzien. „Godzina Polski" pod „Mieszkanie".

Potrzebni chłopcy do roznoszenia gazet, z kaucyą rb. 5. Zgłoszenia, wraz z rodzicami, w administracyi dziennika „Godzina Polski".

Klucze na kółku znaleziono na ul. Wschodniej. Prawy właściciel odebrać może w administracyi dzien. „Godzina Polski" za zwrotem kosztów ogłoszenia.

Zaginął pies
(suka), z dużym ogonem, maści czarnej, podpalanej, z obrożą na szyi i ze znakiem policyjnym, wabi się „Ela". Uprasza się znalazcę przyprowadzić do Portjera, Piotrkowska 40—za dobrem wynagrodzeniem. 105—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Wandy Fayer.

Zaginął paszport
niemiecki, wydany w Łodzi na imie Teofila Hampa. 106—1-1